WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

SZKICE KAZAŃ

Nr 5 Maj 1952

POZNAŃ Rok VIII

TREŚĆ

Strona

Prenumeratę przyjmują wyłącznie wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Prenumeratę trzeba wpłacać najpóźniej do dnia 15. — miesiąca poprzedzającego zamawiany numer. Kto nie wpłaci prenumeraty, nie otrzyma odnośnego zeszytu i naraża się na to, iż następnych też nie otrzyma z powodu z góry ustalonego nakładu czasopisma.

Wpłacając pieniądze należy wyraźnie podać tytuł wpłaty.

Cena 1 egz. 5,50 zł; kwartalnie 16,50 zł; rocznie 66,— zł

Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, Ostrów Tumski 2.

Redaktor: Ks. dr Maksymilian Rode. Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Grobla 1. — Tel. 37-46 i 46-95. N B. P. V. Oddz. Miejski Nr 410-113-24.

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań

Nr 5 Maj 1952 Rok VIII

Ks. mgr Antoni Witkowiak, Poznań

Ideał wychowawczy w ujęciu ks. Grzegorza Piramowicza

W grudniu ub. roku minęło 150 lat od śmierci zasłużonego w dziejach polskiej pedagogiki i oświaty członka Komisji Edukacji Narodowej ks. Grzegorza Piramowicza.

Urodzony w r. 1735 we Lwowie, w rodzinie ormiańskiej, kształci się w kolegium jezuickim. W 19 roku życia wstępuje do zakonu Jezuitów. Po ukończeniu studiów pełni funkcje nauczyciela poezji i wymowy kolejno w Żyrowicach, Łucku i Lwowie. Jest następnie nauczycielem domowym trzech braci Potockich: Kajetana, Pawła i Jana, z którymi bawi przez kilka lat za granicą — we Francji i we Włoszech. W czasie pobytu w Rzymie poznaje Ignacego Potockiego, z którym łączy go odtąd dozgonna przyjaźń. Po powrocie do kraju jest we Lwowie profesorem filozofii i kaznodzieją archikatedralnym. Z przyjacielem swym opatem Rzewuskim raz jeszcze wyjeżdża do Włoch. Powrót jego do kraju zbiega się z kasatą Jezuitów. Od swego przyjaciela Ignacego Potockiego otrzymuje prezentę na probostwo w Kurowie i od pierwszej chwili istnienia K. E. N. pracuje w niej w nieokreślonym charakterze doradcy i pomocnika Potockiego.

Układa pierwszy ,,uniwersał'' Komisji do narodu. Spod jego też pióra wychodzą przepisy dla szkół wojewódzkich, dla rektorów, prefektów i dyrektorów. Dla obrony Komisji przed krytykami i oponentami ogłasza ,,List z Warszawy do przyjaciela o Komisji Edukacyjnej''. Jest też autorem pierwszej dydaktycznej instrukcji dla nauczycieli.

W tych enuncjacjach daje się poznać jako kompetentny i użyteczny pracownik, gruntownie obeznany z praktyką wychowawczą i z najnowszymi prądami pedagogicznymi ówczesnej Europy. Toteż w r. 1774 Komisja zleca mu urzędowo reda-

gowanie swych naukowych korespondencyj, a 8 lutego 1775 r. na wniosek podkanclerza litewskiego Chreptowicza mianuje go płatnym sekretarzem w Towarzystwie do ksiąg elementarnych. W tym charakterze prowadzi obszerną korespondencję z zagranicznymi uczonymi, współdziała przy opracowaniu podręczników, wizytuje szkoły, redaguje „Ustawy" i pisze monografie.

Po dwudziestoletniej pracy w Komisji, osłabiony na zdrowiu, cierpiący na oczy, wraca do Kurowa, skąd wkrótce przenosi się na probostwo do Międzyrzecza podlaskiego. Tam wśród przygotowań nad wydaniem „Książki użytecznej dla ludu" umiera 29 grudnia 1801 r.

Swe poglądy pedagogiczne i dydaktyczne zawarł ks. Grzegorz Piramowicz w szeregu pierwszorzędnych dzieł, z których najważniejsze są: Powinności nauczyciela, Wymowa i poezja dla szkół narodowych, Nauka obyczajowa w Elementarzu dla szkół parafialnych i Mowy w dzień otwarcia Towarzystwa do ksiąg elementarnych — miane w latach 1776—1788.

W wieku XVIII ideałem wychowania jest człowiek oświecony i rozumny. Ideał ten wypływa z poglądów racjonalistycznych i indywidualistycznych wieku Oświecenia, które uznają rozum jako jedyne źródło poznania, i naturę ludzką jako źródło wszelkiego dobra.

Wbrew absolutyzmowi panujących podkreśla się wartość, znaczenie i prawa jednostki w stosunku do społeczeństwa i państwa, a wychowanie opiera się na idei uniwersalizmu. Zwraca się też głównie uwagę na wykształcenie umysłu z uszczerbkiem dla innych dyspozycji psychicznych.

U schyłku XVIII w. ciężar gatunkowy ideału wychowawczego przesuwa się od intelektualizmu ku woluntaryzmowi i to głównie pod wpływem idealistycznego krytycyzmu Kanta. Pod wpływem zaś filantropizmu, fizjokratyzmu, a zwłaszcza rewolucji francuskiej do treści ideału pedagogicznego zaczynają przenikać elementy humanitarne, utylitarne, laickie i społeczne.

W Polsce zainteresowanie sprawą wychowania za czasów Stanisława Augusta zaczęło wzrastać już przed kasatą Jezuitów i przed powstaniem Komisji Edukacji Narodowej. Wystarczy przejrzeć ówczesną prasę jak „Monitor", „Wiadomości Warszawskie", „Zabawy przyjemne i pożyteczne". Można w nich znaleźć artykuły o dawnym wychowaniu i wadach szkolnictwa, wychowania domowym, wychowania kobiet, potrzebie wy-

chowania młodzieży wszelkiego stanu, konieczności zakładania akademii, o wpływie nauk na poprawę obyczajów, o metodach nauczania itd. Są też w nich wzmianki o zagranicznych pisarzach pedagogicznych i nowych książkach. Ponadto już wtedy pod wpływem idei fizjokratycznej i eksperymentu ks. Pawła Brzostowskiego z „rzeczypospolitą pawłowską" (1769 r.) rodzi się postulat oświaty powszechnej, który zyskuje zwolenników wśród inteligencji jak np. Andrzeja Zamojskiego, Chreptowicza, Czartoryskich, Massalskiego, Franciszka Bielińskiego i in.[1]).

Zasługą Piramowicza nie jest stworzenie nowego ideału wychowawczego, ale to, że umiejętnie podchwycił idee nurtujące w ówczesnych społeczeństwach europejskich oraz hasła głoszone w Polsce i przelał je w swoje cele wychowawcze, doskonale przystosowane do potrzeb kraju.

a) Głównym ideałem wychowawczym jest u Piramowicza szczęśliwy człowiek i szczęśliwe społeczeństwo.

Z tego głównego, wzorczego ideału wychowawczego wyprowadza szczegółowe zadania wychowawcze co do ich treści i co do ich formy.

Celem wychowania co do treści według Piramowicza są te wszystkie dyspozycje, które są potrzebne do szczęścia osobistego i społecznego człowieka. „Żeby ci ludzie byli szczęśliwi, żeby i sobie i drugim stali się pożyteczni — pisze w „Powinnościach Nauczyciela"[2]). Podobne sformułowanie mają „Ustawy": „aby ucznia sposobnym ze wszystkich miar uczynić do tego, żeby i jemu było dobrze i z nim było dobrze"[3]). Jeszcze dobitniej tę samą myśl wyraża Piramowicz, gdy mówi o obowiązkach nauczyciela: „Cokolwiek stanowi szczęśliwość osobną (tj. osobistą) człowieka: zdrowie, cnota, obyczaje, rozsądek pewny, miłość, przyjaźń, ...cokolwiek składa szczęśliwość publiczną: sprawiedliwość najściślejszą, prawodawstwa mądre, obrona krajowa, ...to wszystko ma za cel powołania i posługi swojej".

Szczęście osobiste da człowiekowi wychowanie, jeśli uwzględni równomiernie potrzeby fizyczne i duchowe wychowanka i jeśli przy tym będzie wszechstronne i pod względem treści

---

[1]) J. Lewicki, Geneza Komisji Edukacji Narodowej, Przegląd Pedagog. Warszawa, 1922 r., z. IV, str. 278—279.

[2]) Powinności nauczyciela, str. 3.

[3]) Lewicki, Ustawodawstwo szkolne: Ustawy, str. 276.

wychowania i ze względu na psycho-fizyczne właściwości wychowanka.

Na wszechstronność treści wychowawczych zwraca uwagę, gdy mówi o celu urzędu nauczycielskiego: ,,Koniec wezwania jego jest ten, aby staraniem i nauką swoją to wszystko objął, z czego się tylko dobro powierzonych jemu uczniów tak w dzieciństwie, jako i w dalszym wieku składa'' [5]).

Konieczność wszechstronnego rozwoju psychicznych i fizycznych właściwości dziecka podkreśla w ten sposób: ,,Trzeba naprzód, ażeby mieli zdrowie z dzieciństwa wzmocnione, żeby nabyli sił, potrzebnych do pracy i powinności swego stanu, trzeba powtóre, ażeby znali i wykonali, co Bogu, co bliźnim swoim, co sobie samym winni, żeby za młodu wprawieni byli w dobre obyczaje, w sprawiedliwość, pracowitość, skromność, trzeźwość, żeby umieli poskramiać złe żądze i chronić się złych nałogów. Na koniec potrzeba do zupełnego ich dobra, ażeby umieli te rzeczy, które ich w dalszym wieku sposobniejszymi uczynią do spraw i zabaw ich życia, jakie są: rolnictwo... sprawowanie urzędów po wsiach i miasteczkach i inne podług rozporządzenia boskiego, które ich w takim stanie mieć chciało'' [6]).

A zatem celem wychowania dla szczęścia osobistego ma być równomierny rozwój ciała i duszy. Rozwój zaś psychicznych dyspozycyj nie ma się ograniczać, jak to sugerował racjonalizm Oświecenia, jedynie do kształcenia intelektu: ,,Błądziłby ciężko nauczyciel, gdyby rozumiał, że cały koniec urzędu jego jest uczyć dzieci czytania, pisania i jakiejś innej rzeczy... Cóż z tego, żeby nauczyli się czytać, trochę pisać..., gdyby nie byli oświeceni, na czym polega poczciwość, prawdziwa pobożność, jak pożytki z czytania zbierać, jak sobie postępować w pracach i zajęciach, jak dbać o zdrowie swoje i innych, gdyby nie nabrali smaku do pracy, nie zakochali się w rzetelności, trzeźwości i innych cnotach''[7]).

Tę samą myśl wyraża w mowie w dzień rocznicy otwarcia Tow. do ksiąg elementarnych, 7 marca 1776 r., następującymi słowami: ,,Kiedy się w naukach inszego celu nie zakłada, tylko wydać uczonych, kiedy się do pięknego i rozmaitością umiejętności ustrojonego dowcipu zupełnie przywiązuje chwała, kiedy za grunt instrukcji nie będzie położona wprawa młodego człowieka w rządzenie się zdrowym rozumem i dobre nałogi:

---

[5]) Powinności nauczyciela, str. 3

[6]) i [7]) Powinności nauczyciela, str. 4, str. 5.

wyniknąć musi złe użycie nauk, a takowe użycie równie szkodliwe jest, jako gruba niewiadomość i owoce jej — błędy"[8]).

Rozwój psychiczny ma być i w tym sensie równomierny, że ma objąć wszystkie dyspozycje psychiczne jak: intelekt, wolę, nawyki, cnoty i zmierzać do wyrobienia sprawności, zwłaszcza praktycznych[9]).

Wychowanie doprowadzi do szczęścia społecznego przez szczęście osobiste wychowanków, a ponadto gdy uczyni z nich „dobrych ludzi społeczności powszechnej i dobrych obywatelów Ojczyźnie"[10]).

Powiązanie w wychowaniu szczęścia osobistego ze szczęściem społecznym i wzajemne ich uwarunkowanie ma swe uzasadnienie w ówczesnych poglądach na istotę społeczeństwa, które pojmowano jako zbiór jednostek.

Chęć przysporzenia Ojczyźnie dobrych obywateli kierowała już reformami St. Konarskiego i stała się też jednym z najgłębszych i zarazem najczulszych motywów wszelkich reform Komisji Edukacji Narodowej.

Fakt, że Piramowicz, element patriotyzmu narodowego włączył do swego celu wychowawczego, świadczy o jego zdrowym zmyśle pedagogicznym, który mu kazał idee wychowawcze ogólno-ludzkie czy ogólno-europejskie dostosować do rodzimych potrzeb.

Ten moment patriotyczny przenika u Piramowicza wszystkie postulaty wychowawcze: „Trzeba było zamierzywszy raz wysoki cel edukacji narodowej, którym jest dać społeczności poczciwych i oświeconych ludzi, Ojczyźnie dobrych obywatelów, wszystkie i najdrobniejsze na pozór przepisy i same wyrazy jednością zamiaru spajać i kierować"[11]).

Gdy się czyta słowa z mowy wygłoszonej na pierwszej sesji Towarzystwa do ksiąg elementarnych dnia 7 marca 1775: „Oświecenie i okraszenie umiejętnościami rozumu kierowane być ma do zakochania cnoty, do niewzruszonego sprawiedliwości zaszczepienia, do natchnienia szlachetnych miłości ku Ojczyźnie duchów"[12]), można odnieść wrażenie, że wychowanie do życia narodowego w ujęciu Piramowicza jest ukoronowaniem wszelkiego wychowania.

---

[8]) Kukulski, Pierwiastkowe przepisy, str. 132—133.

[9]) Powinności nauczyciela, str. 4.

[10]) Kukulski, Pierwiastkowe przepisy: List do przyjaciela, str. 124.

[11]) Kot, Źródła: Mowa z 1782 r., str. 162.

[12]) Wisłocki, Poczet, str. 84.

Ten pogląd potwierdzają także słowa Piramowicza z „Listu do przyjaciela z Warszawy z dnia 6 listopada 1773 r., w którym pisze o wychowaniu obywatelskim i w ten sposób konkluduje: „ktokolwiek co innego przez edukacją rozumie, chybia celu"[13]).

Tym, co nazywamy celem wychowania co do formy, są według Piramowicza pewne cechy, jakie mają osiągnąć te dyspozycje fizyczne i duchowe, które są przedmiotem wychowania.

Wychowanie fizyczne ma dać ciału zdrowie, siłę, „czerstwość", „hart", „szybkość i zręczność".

Wychowanie moralne ma usunąć: „niewieściuchostwo, miękkość, lękliwość, pieszczenie i bojaźń strachów"[14]), złe nałogi jak np. kłamstwo, fałsz, krzywdzenie innych, a zwłaszcza „przywary, w tej wsi, w tem miasteczku zwyczajniejsze". Pozytywnie zaś ma wychowanie moralne tak urobić wolę wychowanków, ażeby byli ludźmi cnotliwymi.

Od szczegółowego wyliczenia cnót moralnych potrzebnych w życiu osobistym i społecznym nie wznosi się Piramowicz do ich uogólnienia. Toteż nie spotykamy u niego wyjaśnienia takich pojęć jak charakter lub osobowość. Ponieważ jednak przez cnotę rozumie przyzwyczajenie do „cnotliwych uczynków" i dodaje: „cała rzecz na tem zależy, ich wprawić, że tak powiem nałogiem do dobrego", zbliża się do dzisiejszego pojmowania charakteru w sensie pedagogicznym.

Wychowanie umysłowe wreszcie winno doprowadzić dyspozycje intelektualne do pewnych umiejętności i sprawności.

b) Poza sformułowaniem celów wychowawczych w różnych wypowiedziach Piramowicza możemy znaleźć pewnego rodzaju uzasadnienie tych celów wychowawczych.

Uzasadnienie to jest co do swego zakresu w części indywidualistyczne, a w części społeczne. Co do swej istoty zaś jest biologiczne, psychologiczne lub etyczne.

Indywidualistyczne jest dlatego, że zgodnie z duchem Oświecenia i nauką Rousseau'a Piramowicz warunkuje cele wychowawcze fizycznymi i duchowymi potrzebami jednostki. Chce mianowicie widzieć poszczególnych ludzi „bardziej objaśnionych, ludzi lepszych, a zatem ludzi szczęśliwszych"[15]).

---

[13]) Wisłocki, Poczet, str. 72.

[14]) Powinności nauczyciela, str. 35. (Piramowicz ujmuje to zagadnienie od strony fizycznej).

[15]) Kukulski, Pierwiastkowe przepisy: List do przyjaciela, str. 124.

Przy tym indywidualistycznym wywodzie celu wychowania zjawia się moment utylitarny. Chodzi mianowicie Piramowiczowi o jak najlepsze, praktyczne przygotowanie jednostki do życia w określonych warunkach. Wychowanie ma być tego rodzaju i tak dostosowane do potrzeb jednostki, by jej przyniosło pożytek już w życiu ziemskim.

Na biologii opiera się Piramowicz w swym indywidualistycznym wywodzie celu wychowania, gdy na podstawie naturalnego związku duszy z ciałem wykazuje konieczność wychowania fizycznego: „Związek i zjednoczenie najściślejsze duszy z ciałem gruntuje istotną potrzebę i okazuje równie ścisły związek edukacji fizycznej z edukacją moralną. Nie można być szczęśliwym, nie można nabierać oświecenia umysłu, dzielności duszy, łatwości w używaniu jej władz, zdatności i zręczności w wykonywaniu obowiązków swego stanu bez zdrowia, bez mocnego i trwałego złożenia ciała"[16]).

Na psychologii opiera się Piramowicz przy budowie całego swego systemu pedagogiczno-dydaktycznego.

Przy uzasadnieniu celu wychowania, a zwłaszcza niektórych postulatów pedagogicznych, często odwołuje się do psychologii. Każe np.: brać wzgląd wychowawcom na to, że „dzieci z siebie zwyczajnie skłonne są do dobrego...". Ze znajomości psychiki dziecięcej i jej potrzeb, z jej różnej plastyczności w poszczególnych okresach rozwojowych wyciąga wnioski dydaktyczne i metodyczne[17]).

Na etyce wreszcie opiera się, gdy uzasadnia potrzebę wychowania religijno-moralnego.

Bardzo ważnym motywem dla Piramowicza przy wyznaczaniu celów wychowania zdaje się być „społeczność powszechna ludzkości" czyli społeczeństwo, Ojczyzna i jej potrzeby.

Wzgląd społeczny, utylitarny i patriotyczny decyduje w dużej mierze o tym, że Piramowicz zwraca uwagę na potrzebę wychowania fizycznego dla wszystkich warstw. Jest zdania, że należy wychowanie fizyczne wprowadzić do szkół publicznych i do szkół parafialnych, aby przygotować młodzież do obrony kraju i uzdolnić ją do wykonywania obowiązków stanu.

Ten sam wzgląd społeczny i utylitarny w ujęciu modnego wówczas fizjokratyzmu służy Piramowiczowi dla uzasadnienia

---

[16]) Kot, Źródła, Mowa z 1782 r., str. 165—166.
[17]) Powinności nauczyciela, str. 30—46.

celów wychowawczych, jakie ustala dla ludu wiejskiego i ubogiego mieszczaństwa.

Potrzeby ojczystego kraju w obliczu groźnych niebezpieczeństw są przyczyną, dla której Piramowicz włącza do celów wychowawczych elementy narodowe.

Tak więc Piramowicz wyprowadza cele wychowania z ideału szczęśliwego człowieka i szczęśliwego społeczeństwa, a uzasadnia je argumentami biologicznymi, psychologicznymi, etycznymi i społecznymi.

Wiele myśli powtarza ks. Piramowicz za Arystotelesem, Kwintylianem, Russem, Condillakiem, Rollinem, Lockem i innymi.

Nie przejmuje ich jednak niewolniczo, ale na gruncie rodzimej tradycji pedagogicznej dostosowuje do potrzeb kraju.

Tę jego akkomodację szczególnie korzystnie wyróżnia jedna przede wszystkim cecha, mianowicie wszechstronność.

Nie opowiada się za jednym systemem, ale z wielu wybiera to, co odpowiada jego założeniom.

Założenia te, zrodzone z uniwersalizmu chrześcijańskiego, chcą objąć całego człowieka w jego płaszczyźnie doczesnej i wiecznej, ze wszystkimi naturalnymi skłonnościami i ze wszystkimi ponadziemskimi pragnieniami.

Korzystając z coraz bardziej narastającej psychologicznej wiedzy o człowieku, podkreśla, że nie można należycie wychować człowieka do szczęścia wiecznego bez zapewnienia mu szczęścia osobistego i społecznego.

I to jest najbardziej pozytywny wkład ks. Piramowicza w dziedzinie formułowania i uzasadniania ideału wychowawczego, całkowicie odpowiadającego postulatom współczesnej pedagogiki katolickiej.

Clemens Aleksandrinus, Paedagogus III. C. Wieczny skarb chrześcijanina

W bogactwie trzeba uczestniczyć w sposób odpowiedni i udzielać go uprzejmie, to znaczy ani w sposób prostacki, ani chełpliwie; nie należy również zamiłowania w pięknie wypaczać przez samolubstwo i brak smaku, aby przypadkiem i o nas ktoś nie powiedział: „Koń jego wart jest piętnaście talentów, albo wieś, albo niewolnik, albo zapas złota, lecz on sam wart

jest trzy miedziaki". Tak na przykład odbierz ozdoby kobietom lub panom niewolników, a przekonasz się, że panowie niczym nie różnią się od kupnych niewolników, i to zarówno w chodzie jak w spojrzeniach i głosie: tak bardzo są do nich podobni. Lecz można ich odróżnić od niewolników i po tym, że są słabsi i łatwiej zapadają na choroby. Trzeba więc przy każdej sposobności tę naukę głosić jako najlepszą, że mąż dobry, wolny od namiętności i sprawiedliwy w niebie skarbi sobie bogactwa; on to sprzedawszy ziemskie dobra i rozdawszy pieniądze biednym, wieczny zyskuje skarb tam, gdzie ani mól, ani złodziej[1]; rzeczywiście jest on szczęśliwy, choćby był biedny, słaby i nieznany, i posiada bogactwo naprawdę największe. Jeśliby zaś był bogatszy od Cynirasa[2]) i Midasa[3]), lecz przy tym niesprawiedliwy i butny, podobnie jak ów, który pysząc się purpurą i szatami z delikatnego płótna gardził Łazarzem[4]) — nieszczęśliwy jest, nędznie żyje i zginie na wieki.

Mnie przynajmniej bogactwo wydaje się podobnym do węża, którego jeśliby ktoś nie potrafił chwycić bez szkody dla siebie, a potem trzymając z dala od siebie, bezpiecznie zawiesić gada za koniec ogona, wąż owinie się dokoła ręki i ukąsi; podobnie i bogactwo, wijąc się niby wąż obok zręcznego lub niezręcznego człowieka, usiłującego je zagarnąć, potrafi przyczepić się i ukąsić, chyba, żeby ktoś, wielkodusznie nim gardząc, używał go rozumnie, tak aby za pomocą czarodziejskich słów unieszkodliwił potwora, sam zaś nic nie ucierpiał. Lecz prawdopodobnie ten, który posiadał dobra cenniejsze, nie zdawał sobie sprawy, że on jedynie jest bogaty[5]); wielkiej zaś wartości nie posiadają ani klejnoty, ani srebro, ani kosztowne szaty, lecz cnota, jak głosi mądrość[6]), przekazana przez nauczyciela[7]) celem ćwiczenia się w niej; mądrość ta, odrzucając przepych, zachęcając zaś do usłużnej pracy rąk własnych i sławiąc prostotę, córę wstrzemięźliwości, tak mówi: „Przyjmijcie moją naukę, a nie pieniądze, umiejętność ceńcie ponad złoto wypróbowane; lepsza bowiem mądrość niż drogie kamienie, i wszelkie kosztowności nie warte są jej"[8]). I znowu: „Ze mnie czerpać korzyści zamiast ze

---

[1]) Mat. 6, 20.
[2]) Cyniras, mityczny król Cypru.
[3]) Midas, mityczny król Frygii.
[4]) Łuk. 16, 19.
[5]) Aluzja do Salomona, który porzucił mądrość i oddał się rozkoszom.
[6]) Mądrość Słowa odwiecznego.
[7]) Tj. przez Salomona.
[8]) Przyp. 8, 10, 11.

złota, klejnotów i srebra, moje bowiem owoce droższe niż srebro wyborne"[9]). Jeżeli zaś trzeba ustanowić jeszcze jakąś różnicę, bogatym niech będzie ten, który wiele posiada, który jest jak brudny worek napakowany złotem, sprawiedliwego zaś nazwijmy przyzwoitym, ponieważ przyzwoitość jest to odpowiednia postawa moralna, wyrażająca się w należytym sposobie gospodarowania pieniędzmi i rozdawania ich. „Są bowiem tacy, którzy udzielają ze swego, a bogatszymi się stają".[10]) O nich napisano: „Rozsypał, rozdał ubogim, sprawiedliwość jego trwa na wieki".[11]) Tak więc bogaty jest nie ten, który posiada majątek i strzeże go, lecz który innym udziela, i właśnie udzielanie czyni człowieka szczęśliwym, nie posiadanie; owocem zaś duszy jest szczodrobliwość, w duszy więc tkwi źródło bogactw.

Prawdziwym bogactwem jest sprawiedliwość i cenniejsza od wszystkich skarbów mądrość, której przyrostu nie stanowią stada bydła ani wsie, lecz jest ona darem Boga; skarbnicą jego jest jedynie dusza — najlepszy to majątek, który naprawdę czyni człowieka szczęśliwym. Jeśli bowiem ktoś nie zabiega o rzeczy, które nie są zgodne z naszym dobrem, inne zaś, o które zabiega, osiąga, jeśli prosząc otrzymuje od Boga to, czego pragnie w sposób zbożny, czyż nie jest on największym bogaczem, posiadając Boga, skarb wieczny? „Proszącemu — mówi Chrystus — będzie dane, kołaczącemu będzie otworzone".[12]) Jeżeli Bóg niczego nie odmawia, wszystko staje się udziałem pobożnego.

Z języka greckiego przetłumaczył
Kazimierz Abgarowicz

Dla kaznodziejów

Myśli wybrane z pism Ojców Kościoła

wybrał ks. dr Witold Malej, Warszawa

KAPŁAN

267. Napominaj lud Pański i zaklinaj, by obfitował w dobre uczynki, zrywał z występkami, nie zapalał płomieni pożarów... Ucz także i kształć, by czynili to, co jest dobre, i by nikt nie opuszczał uczynku chwalebnego, czy gdy jest przez wielu widziany, czy gdy go nikt nie widzi; sam sobie bowiem jest dostatecznym świadkiem w sumieniu... Niech także unika hańbiących po-

---

[9]) Przyp. 8, 19. [10]) Przyp. 11, 24. [11]) Psal. 111, 9. [12]) Łuk. 11, 9.

stępków, chociażby się mu zdawało, że mu ich nie można udowodnić. Bo chociażby był zamknięty w ścianach i okryty ciemnościami bez świadka, bez wspólnika, to jednak ma sędziego swego uczynku, którego nic nie oszuka, do którego wołają wszystkie uczynki... Św. Ambroży

268. Godność kapłańska domaga się dalekiej od pospólstwa powagi, surowego życia, szczególnego znaczenia. Jak bowiem może być szanowany przez lud — ten, kto nie ma nic tajemnego przed ludem, różnego od masy? Bo cóż będzie podziwiał w tobie, jeżeli siebie w tobie widzi, jeżeli nie widzi w tobie nic, co by poza niego wychodziło, jeżeli gorszy się w tobie, którego powinien szanować tym, czego się wstydzi w sobie?
Tenże

269. Duchowni winni unikać szerokiej bramy i przestronnej drogi, którą wielu idzie ku śmierci. Niech więc droga nasza będzie węższa, cnota obfitsza, ścieżka ciaśniejsza, wiara wznioślejsza, przejście więcej strome, siła ducha przelewająca się, gościńce proste, ponieważ ślady cnoty nie dadzą się skręcić. Tenże

270. Kapłan winien być jakby bez ojca i bez matki: wybierać w nim należy nie szlachectwo rodu, lecz wdzięk obyczajów i zalety cnót.
Tenże

271. (W kapłanie) niech będzie wiara i dojrzałość obyczajów; nie może być jednego bez drugiego, lecz tworząc całość, niech się to zgadza z dobrymi postępkami i uczynkami.
Tenże

272. Bo nieprzeciętną jest cnota kapłańska, której strzec należy, nie tylko, by nie była związana z ciężkimi występkami, ale nawet z najmniejszymi, by był skory do miłosierdzia, obietnicy nie odwlekał, upadłego nawracał, współczuł bólowi, kierował się łagodnością, miłował pobożność, zwalczał gniew, lub go tłumił; niech będzie niejako trąbą pobudzającą lud do pobożności, uśmierzającą ku pokojowi. Tenże

273. I my kapłani mamy szlachectwo wyższe nad konsulaty.
Tenże

274. Duchowny powinien we wszystkich okolicznościach zachować spokój i równowagę, a zwłaszcza hamować swą popędliwość i pochopność do gniewu. Tenże

275. Mający bowiem prosić za ludem, winien być wybrany przez Pana, a zatwierdzony przez biskupów, by nie było nic, co by ciężko raziło u tego, którego obowiązkiem jest wstawiać się za urazami innych...
Tenże

276. O czcigodne dostojeństwo kapłanów, w których dłoniach podobnie jak w łonie Dziewicy Syn Boży dopełnia Wcielenia.
Św. Augustyn

277. Bądź poświęceniem i kapłanem Bożym, nie trać tego, co ci dała powaga Boga. Wdziej stułę świętości; opasz się pasmem czystości; niechaj Chrystus będzie chustą na twojej głowie; niech krzyż będzie na twoim czole; przyłóż do twojej piersi sakrament wiedzy biskupiej;

pal zawsze wonności twej modlitwy; uchwyć miecz ducha swego; uczyń z twego serca ołtarz i ofiaruj pewnie twoje ciało jako ofiarę Bogu... Ofiaruj wiarę, ofiaruj post, aby ustała żarłoczność; złóż w ofierze czystość, aby zamarła rozwiązłość; przywołaj miłosierdzie, aby zniszczone było skąpstwo; aby znikła głupota, trzeba ofiarować świętość. Tak więc ciało twoje będzie twoją hostią, jeśli nie będzie zranione żadnym grotem grzechu.

Św. Piotr Chryzolog

278. Kapłanom dał Bóg taką moc, jakiej nie użyczył ani aniołom, ani archaniołom, tym, co mieszkają na ziemi zlecił, by szafowali tym, co jest w niebie.

Św. Jan Chryzostom

279. Obowiązkiem nauczyciela jest nie tylko zachęcać, ale także i prosić, a wedle potrzeby także i pomagać uczniom, by nie ulegali pokusom i nie dali się zwodzić błędom. *Tenże*

280. Kapłan powinien być tak świętym, iżby mógł służyć innym za wzór świętości; albowiem Pan Bóg dlatego ustanowił kapłanów na ziemi, aby żyli na niej jako Aniołowie, aby byli światłem i przykładem dla innych ludzi. *Tenże*

281. Z rzeczy boskich jest rzeczą najbardziej boską współpracować z Bogiem nad zbawieniem dusz.

Św. Dionizy Areopagita

282. Przypatrzcie się bracia naszemu powołaniu, upomina Apostoł. Poświęcić się całkowicie Bogu jest największą doskonałością, ale w odosobnieniu od świata złe życie prowadzić jest największym potępieniem. Cóż pomoże znajdować się w miejscu pokoju, kiedy niepokój panuje w sercu? Co pomoże, jeśli w mieszkaniu cichość, a w mieszkańcach hałas występków i zgiełk pasujących się namiętności? Jeśli pogoda zewnątrz, a burza wewnątrz? Zwykliśmy liczyć lata naszego powołania, ale nie uwodźmy się liczbą dni spędzonych w naszym stanie. Policz tylko do twego życia ten dzień, w którym zwyciężywszy wolę własną, stawiłeś opór pożądliwości i nie przekroczyłeś bynajmniej żadnego prawa; ten dzień, którego nie skala pycha, zazdrość, łakomstwo lub krzywoprzysięstwo; w którym nie ustąpiłeś grzechowi i odparłeś szatana. Policz tylko do twego życia ten dzień, któremu przyświecał czysty blask świętych rozważań, którego żadne rozmowy ciemności i zepsucia w noc nie zmieniły; z którego korzyść wypłynęła dla duszy twojej.

Św. Eucheriusz bp

283. Choćby więc kto nie czuł się do ciężkich grzechów i dosięgał nawet szczytu cnót przy największej nauce i zdolnościach, nie może się podjąć bez wielkiego strachu tak świętych obowiązków. Sztuką sztuk i nauką nauk jest przewodniczyć ludowi.

Św. Grzegorz Nazjanzeński

284. Trzeba bowiem pierwej się oczyścić, niż oczyszczać drugich, pierwej nabyć mądrości, niż jej nauczać, pierwej stać się światłem, niż innych oczyszczać; zbliżyć się

do Boga, nim prowadzić ludzi ku Niemu; słowem pierwej siebie należy uświęcić, aby innych wieść za rękę i podać radę roztropną. Cały wiek aż do późnej starości nie jest za długi na doskonałe sposobienie się w tych powinnościach, a któż obrońcę prawdy nagle w jednym dniu ulepi z gliny? Tenże

285. Nie znaliśmy (św. Bazyli W. i św. Grzegorz Nazjanzeński) tu, jeno dwie uliczki miasta, jedna prowadziła do kościoła i do kapłanów, którzy tam sprawowali święte tajemnice, druga prowadziła do szkoły i do tych, którzy nam głosili umiejętność. Tenże

286. (Pasterz) musi więc być myślą czysty, działalnością znakomity, dyskretny w milczeniu, pożyteczny w słowie; współczuciem każdemu bardzo bliski; przed wszystkimi oddany rozmyślaniu; dla dobrze czyniących towarzyszem przez skromność; przeciwko występkom grzeszących podniesiony przez gorliwość sprawiedliwości, nie zmniejszający — z powodu zajęcia się rzeczami zewnętrznymi — troski o rzeczy wewnętrzne; nie zaniedbujący opatrywania potrzeb zewnętrznych z powodu troskliwości o wewnętrzne. Św. Grzegorz Wielki

287. „Doglądając nie z musu, lecz dobrowolnie wedle Boga; nie dla sprośnego zysku, ale ochotnie" (1 Piotr 5, 2). Tymi zaiste słowy zabezpiecza życzliwie pasterzy, aby nasycając niedostatek podwładnych, nie zabijali się puginałem ambicji, by, gdy bliźnich krzepią pomocą cielesną, sami nie trwali w głodzie chleba. Tenże

288. A są niektórzy, co ze skrzętną troskliwością badają duchowe przepisy, lecz co przenikają rozumieniem, to życiem depcą; nagle uczą tego, czego się nie uczynkiem, lecz rozmyślaniem nauczyli i co słowami głoszą, obyczajami zwalczają. Stąd pochodzi, że gdy pasterz kroczy po urwiskach, trzoda postępuje ku przepaści. Tenże

289. Przypasać miecz do biodra, znaczy gorliwość głoszenia przekładać nad rozkosze ciała; że gdy ktoś usiłuje mówić rzeczy święte, musi starać się o ujarzmienie niedozwolonych zachcianek. Tenże

290. Nikt nie powinien zbliżać się do ołtarza, o ile czystość jego nie została stwierdzona przed przyjęciem obowiązku. Tenże

291. „Jam ci jest pasterz dobry", a zarazem zasadę tej dobroci wykazuje, mówiąc: „dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje". Co powiedział, wykonał. Dobry Pasterz za owce swoje położył swą duszę i w Sakramencie zostawił swe Ciało i Krew dla pokarmu swych odkupionych owiec. Odkrył nam drogę pogardy śmierci i nauczył sposobu prawdziwego pasterstwa. Tenże

292. KLEROS znaczy los i dlatego słudzy Kościoła Chrystusowego zowią się klerykami, bo losem należą do Boga, i sam Bóg jest ich losem i posiadłością. Kto zaś jest

pańskim, albo ma za dziedzictwo Pana, winien tak postępować, aby i sam posiadał Boga i wzajem przez Niego był posiadany. Jeśli bogactw lub innych rzeczy światowych pragniesz, Bóg nie raczy być twą cząstką. Błagam cię przeto, nie uważaj stanu duchownego za sposób do życia, ani służby Chrystusowej za środek do nabycia doczesnych korzyści, ale za krzyżem ubogim postępuj ubogi. Unikaj niewiast, boś ani świętszy od Dawida, ani mędrszy od Salomona. Św. Hieronim.

293. Spełniasz obowiązek lektora, akolity lub jaki inny, nie ubiegaj się o piękny ubiór i gustowne ułożenie, ale szukaj ozdoby w pięknych obyczajach; i nie połyskuj wymuskanymi i ułożonymi włosami, ale jaśniej wstydem i skromnością. Nie szukaj własnej wygody, bo to jest hańbą dla duchownych...
Tenże

294. Czytaj jak najczęściej księgi Boże, owszem z rąk ich nie wypuszczaj. Ucz się, abyś nauczał, pozyskuj to wierne słowo w Kościele, abyś mógł zachęcać w nauce zdrowej. Trwaj mocno w tym, czego się nauczyłeś, co powierzono; abyś każdemu pytającemu mógł zdać sprawę z tej nadziei i wiary, które są w tobie. Niechaj twych słów nie zawstydzają uczynki twoje, aby kto nie pomyślał w czasie twojego kazania w kościele: Czemu nie robisz tego, czego sam nauczasz? Bądź uległy twemu biskupowi i uważaj go za ojca i pasterza twej duszy. Gdy nauczasz w Kościele, niech cię zagrzewa nie pochwała ludzi, ale jęki i westchnienia. Łzy i poprawa twoich słuchaczy niech będą twoim największym i jedynym oklaskiem. Tenże

295. U kapłana Chrystusowego winna być zgodność między ustami i rękami. Tenże

296. Mowa kapłana winna być zaprawiona Pismem Świętym.
Tenże

297. Hańbą kapłana jest zabiegać o własne bogactwa. Tenże

298. Łatwo popada w pogardę duchowny, który często wzywany na ucztę, nie wymawia się. Tenże

299. Kapłani tak zestrojeni z biskupem jak struny lutni.
Św. Ignacy Antiocheński

300. Jak godność ojców jest zaszczytem dzieci, tak radość wiernych jest uciechą kapłana, a ponieważ to z Boskiego daru pochodzi (jak napisano: „Wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępujący od Ojca światłości" (Jakub 1, 17), przeto dzięki czynić winniśmy Dawcy dóbr wszelakich, ponieważ tak pod względem materialnym, jak i moralnym „On nas uczynił, a nie my siebie" (Ps. 99, 3).
Św. Leon Wielki

301. Kapłani powinni być skłonni do litości i miłosierdzia dla wszystkich, naprowadzać obłąkanych na dobrą drogę, mieć baczne oko na słabych, nie zaniedbywać starania o wdowy i sieroty i ubogich, zastanawiać się, co by było dobrego nie tylko przed Bogiem,

ale też i przed wszystkimi ludźmi, powściągając się od wszelkiego gniewu, względu na osoby i niesprawiedliwego sądzenia. Nadto niech będą dalekimi od chciwości, łatwowierności przeciwnej bliźniemu i surowości w sądzeniu, pamiętając, że wszyscy dłużnikami, wszyscy grzesznikami jesteśmy. Chcemy, żeby Bóg przebaczył, przebaczajmyż i sami... Jeden przed drugimi ubiegajmy się o cnoty, strzeżmy się zgorszeni, fałszywych braci i tych, którzy imię Pańskie obłudnie na sobie noszą i zwodzą ludzi przywiązanych do ziemi.

Św. Polikarp

302. Jeżeli przeto masz prawo kapłana w sobie samym, gdzie zachodzi konieczna potrzeba, należy ci też mieć obyczajność kapłana tam, gdzie zachodziła potrzeba mieć prawo kapłana. *Tertulian*

Czy dobrze sprawuję liturgię?

Obrzędy pogrzebowe

Chyba nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie ceremonie pogrzebowe, by ewentualnie naprawić, co w wykonywaniu było dotąd może zdrożnego i niewłaściwego.

Wyobraźmy sobie, że na wsi ma odbyć się pogrzeb jakiejś osoby świeckiej[1]) przy udziale kilku okolicznych księży. Oczywiście nie ma mowy o asyście diakona i subdiakona.[2]) Z domu żałoby mamy przeprowadzić zwłoki do kościoła, mają odprawić się wigilie, msza pogrzebowa, po czym absolucja i pogrzeb na cmentarz.[3]) Wypadek taki nierzadko zachodzi.

I.

Udanie się do domu żałoby

Rytuał przepisuje, by kapłani i wierni procesjonalnie udali się z krzyżem na czele z kościoła do domu żałoby, a kapłani po

[1]) W dopiskach zwrócimy uwagę na wszystkie zmiany, które zachodzą przy pogrzebie kapłana.

[2]) Jeśli na pogrzebie kapłana (lub też innej osoby) odprawić się ma msza św. z asystą, to pamiętać należy, że diakon i subdiakon nie powinni asystować w dalmatykach jak tylko we mszy św. i w następującej później absolucji, w innych obrzędach tylko w zwykłych komżach.

[3]) Zmarłego kapłana przenosi się do kościoła zazwyczaj już w przeddzień pogrzebu. A wtedy śpiewa się nieszpory żałobne. Pod wieczór można śpiewać matutinum, a nazajutrz przed mszą św. laudesy.

drodze odmawiali psalmy. Tego się jednak u nas nie praktykuje. Nie ma też już u nas na ogół zwyczaju, by wierni, a także i księża szli z palącymi świecami w ręku, na co rytuał kładzie wielki nacisk. Warto ten zwyczaj wprowadzić, względnie tam, gdzie zanikł, na nowo wskrzesić.

Że przy obrzędach pogrzebowych powinien panować spokój, powaga i milczenie, chyba tego nie potrzeba specjalnie podnosić, chociaż przydałoby się to przypomnieć w niektórych wypadkach, tak wiernym, jak również czasami konfratrom.

II.

Przeprowadzenie zwłok z domu żałoby do kościoła

W domu żałoby staje ministrant z krzyżem u wezgłowia trumny. Wszyscy kapłani ubrani w komżę zdejmują biret i celebrans stojący w nogach nieboszczyka pokrapia ciało święconą wodą w środku, na lewo i prawo, po czym odmawia (nie śpiewa — sine cantu) antyfonę Si iniquitates oraz na przemian z obecnymi konfratrami psalm De profundis — wyraźnie, a nie murmurando. Należy zachować pauzy przy asteryskach i na końcu wierszy. Na końcu mówi się Requiem aeternam w liczbie pojedyńczej, po czym wszyscy powtarzają całą antyfonę Si iniquitates. Przy wyjściu celebrans ukłoniwszy się przed krzyżem nakrywa głowę biretem, inni kapłani dopiero na dworze.

Gdy już pochód z ciałem ma ruszyć[4]), celebrans zdjąwszy biret (inni kapłani również) intonuje antyfonę Exultabunt Domino, a kantor (organista) zaczyna psalm Miserere, który kler nakrywszy głowę śpiewa alternatim, co znaczy, by poszczególne wiersze były śpiewane przez kapłanów na przemian, przez prawą i lewą stronę. Zważać należy, by nie przeciągać, a broń Boże nie śpiewać na dwa głosy. Powinno się śpiewać wiersz po wierszu bez długich przestanków, gdyż rytuał przewiduje na wypadek długiej drogi odśpiewanie innych psalmów (np. gradualnych). Gdyby jednak droga miała być krótka, wolno urwać psalm na przypadającym wierszu i kończyć go odśpiewaniem Requiem aeternam (w liczbie pojedyńczej). Qui Psalmi devote, distincte, gravique voce recitari debent usque ad ecclesian. Blisko kościoła powtarza się całą antyfonę Exultabunt.

---

[4]) Zwłoki kapłana niesie się tak jak zwłoki laika: zawsze nogami naprzód. Za krzyżem kroczą sztandary kościelne, wzgl. brackie, duchowieństwo i celebrans. Wieńce niesie się u nas przed krzyżem.

Wszedłszy do kościoła duchowieństwo zdejmuje biret za wyjątkiem celebransa. Kantor rozpoczyna śpiewać Responsorium Subvenite, a księża śpiewają ciąg dalszy znowu na przemian.

Kapłani przechodzą za krzyżem obok katafalku, wszyscy z jednej strony (od strony Epistoły) i skierowują się do prezbiterium, ciągle śpiewając. Przyklękają przed Najśw. Sakramentem i jeśli śpiew jeszcze nie ukończony, przystawają tak, by celebrans stał między katafalkiem a ołtarzem, nieco od strony Epistoły.[5])

Tymczasem kładzie się trumnę na katafalku ustawionym nie w prezbiterium, lecz w przedniej części głównej nawy. Trumnę stawia się na katafalku nogami w kierunku wielkiego ołtarza.[6]) Nie wolno jej pokrywać żadnym czarnym kirem. Ołtarz, w którym przechowuje się Najśw. Sakrament, przybrany jest fioletowo (na czarno, gdyby nie było Najśw. Sakramentu). Konopeum przed tabernakulum jest fioletowe albo białe.

Świeccy (familia nieboszczyka) powinni zająć miejsce za trumną i to w pewnej odległości, by tam później przy absolucji mógł stanąć jeszcze ministrant z krzyżem.

III.

Wigilie

Po skończonym śpiewie Subvenite kapłani uklęknąwszy przed Najśw. Sakramentem rozchodzą się na obie strony, by odśpiewać teraz wigilie, podczas których na ołtarzu palą się dwie albo cztery świece.

Wigilie składają się normalnie z trzech nokturnów i z laudesów. Z powodu jednak braku czasu lub z innego słusznego powodu można ograniczyć się do jednego nokturnu, i to in die depositionis zawsze pierwszego oraz laudesów. (Jeśli gdzie jest stary zwyczaj, to i laudesy można opuścić — u nas nie ma tego zwyczaju).

Oficjant ubiera się w zakrystii w czarną stułę i (niekoniecznie) w czarną kapę. Gdy wychodzi, wszyscy wstają. Dobrze

---

[5]) Tutaj tę pozycję należy zachować, choć jest pogrzeb kapłana.

[6]) Trumnę ze zwłokami kapłana umieszcza się odwrotnie, tj. nogami w kierunku drzwi wejściowych do kościoła. Wolno na trumnie kapłana umieścić biret i czarną albo fioletową stułę, żadną miarą zaś konsekrowanego kielicha.

jest, jeśli kapłani spośród siebie wybierają któregoś biegłego w śpiewie na kantora. Tenże by intonował antyfony i psalmy. Antyfony należy odmawiać jak w duplex, tj. całe przed psalmem. Oficjant (albo też kantor) po przyklęknięciu przed Najśw. Sakramentem rozpoczyna, w naszym wypadku bez poprzedniego Pater, Ave i Credo,[7]) od razu Invitatorium, wszyscy inni w odpowiednich miejscach odpowiadają. Requiem aeternam i tutaj i w końcu psalmów, a więc w całym Officium defunctorum śpiewa się zawsze w liczbie mnogiej.

Po skończonym Invitatorium oficjant idzie ad sedem z prawej strony ołtarza, kantor intonuje antyfonę, którą kończy strona kantora. Następnie kantor śpiewa pierwszy wiersz psalmu. Po prześpiewaniu pierwszej połowy wiersza przez kantora wszyscy siadają i nakrywają głowę biretem. I tak siedzą do końca antyfony po trzecim psalmie, tylko kantor wstaje, gdy intonuje nową antyfonę i nowe psalmy. Druga strona śpiewa drugi wiersz i tak na przemian cały psalm. Antyfonę na końcu psalmu śpiewają obie strony.

Po antyfonie trzeciego psalmu wszyscy odkrywszy głowę wstają, a wtedy kantor (niekoniecznie oficjant) śpiewa na wyższym tonie werset A porta inferi, kler odpowiada Erue, Domine animas eorum (zawsze w liczbie mnogiej).

Pater noster mówi się stojąco całe po cichu bez głośnego zapowiadania przez kantora. Po Pater noster wszyscy siadają i nakrywają głowę biretem.

Lekcję pierwszą czyta stojąco (może to być w środku przed ołtarzem po oddaniu rewerencji ołtarzowi) młodszy z kapłanów, następną starszy. Ostatnią niekoniecznie musi czytać oficjant, a jeśli ją czyta, inni nie potrzebują wstać.

Responsorium Credo quod Redemptor śpiewa się w ten sposób, że kantor rozpoczyna, a wszyscy śpiewają ciąg dalszy aż do Salvatorem meum. Wiersz Quem visurus sum śpiewa znowu sam kantor. I w ten sposób dalsze responsoria, podczas których się siedzi.

Następują teraz laudesy. Kantor wstaje do odśpiewania antyfony i pierwszego wiersza psalmu, jak poprzednio. Wszyscy siedzą aż do ostatniej antyfony piątego psalmu. Wstają, gdy kantor śpiewa werset Audivi vocem. Po odpowiedzi Beati mortui znowu wszyscy siadają, tylko kantor stojąc intonuje antyfonę

---

[7]) Jeśli w przeddzień odprawiły się nieszpory, wtedy przed matutinum należy zmówić Pater, Ave i Credo.

Ad Benedictus, którą wszyscy siedząco śpiewają do końca. Na Benedictus, zaintonowany przez kantora, wszyscy wstają i żegnają się. Kantyk ten śpiewa się wolniej i zawsze z właściwą intonacją każdego wiersza. Wszyscy siadają przy powtórzeniu antyfony.

Teraz oficjant klęka na klęczniku stojącym przed nim, albo na najniższym stopniu ołtarza (inni również klękają) i zapowiada Pater noster, ciąg dalszy po cichu odmawia i kończy Et ne nos inducas. Następnie odmawia preces (w liczbie pojedyńczej), po czym wstaje (tylko sam oficjant) na Dominus vobiscum i odśpiewuje oracje Absolve lub inną odpowiednią orację (umieszczoną po nieszporach żałobnych) in tono feriali i. e. recto tonu vel in tono feriali ad libitum, z długim zakończeniem.

Po oracji wszyscy wstają, a oficjant śpiewa Requiem aeternam (zawsze w liczbie mnogiej) a kantor na zakończenie Requiescant in pace. Wszyscy wstają i stoją, dopóki oficjant, przyklęknąwszy przed Najśw. Sakramentem nie odejdzie do zakrystii.

Przy odśpiewaniu wigilii niech kapłani naprawdę zachowują pełną powagę, niech nie zakładają nogi na nogę, niech nie wyrywają się ani zamierzają przekrzyczeć drugich. Przy psalmach koniecznie zachować odpowiednie pauzy. Nie wolno skracać psalmów.

IV.

Msza pogrzebowa [8])

Celebrans już w czasie laudesów ubiera się w zakrystii. Jeśli obecni konfratrzy pragną podczas mszy zachować pozycję jak w chórze, to niech pamiętają:

stoją przy wejściu kapłana aż do znaku krzyża świętego na początku ministrantury. Klęczą podczas ministrantury aż do chwili, gdy kapłan wstępuje po stopniach do ołtarza, potem stoją aż do Oremus przed Kolektą. Na Kolektę klęczą. Siedzą od Lekcji aż do początku Ewangelii. Stoją na Ewangelię aż do Dominus vobiscum i Oremus na początku Ofiarowania. Siedzą przez czas Ofiarowania aż do Prefacji. Na Prefację stoją do skończonego Sanctus. Potem klęczą aż do Pax Domini włącznie. Następnie stoją aż do sumpcji Krwi Najświętszej. Siedzą aż do Dominus vobiscum przed Postcommunio. Gdyby miała być ko-

---

[8]) Za zmarłego kapłana bierze się formularz z pierwszej mszy 2 listopada z odpowiednimi modlitwami.

munia św. wiernych, wtedy klęczą od Confiteor aż do zamknięcia tabernakulum. Na Dominus vobiscum przed Postcommunio wstają, podczas Postcommunio klęczą, po czym stoją aż do odejścia kapłana od ołtarza. Biretem nakrywają głowę, gdy siedzą, za wyjątkiem chwil, gdy Najśw. Sakrament jest na ołtarzu.

Jeśli gdzie zwyczaj, że wierni na Ofiarowanie obchodzą ołtarz, należy go zachować, a nawet gdzie go nie ma, o ile możności wskrzesić.

Kazanie żałobne głosi się po Mszy św. a kaznodzieja wygłasza je w zwykłej czarnej sutannie z biretem na głowie (u nas jest zwyczaj, że kaznodzieja ubiera się w komżę i czarną stułę, który to zwyczaj może być zachowany).

Organista nie powinien grać żadnych świeckich marszów żałobnych, a tam gdzie nie śpiewa, organy powinny milczeć. Nie wolno grą towarzyszyć kapłanowi przy śpiewaniu Prefacji i w ogóle unikać należy wszelkich sentymentalnych, emocjonalnych melodii. Preludia, interludia, finały są zakazane. Organy mogą grać jedynie w przerwach pomiędzy poszczególnymi etapami obrzędów pogrzebowych.

V.

Absolucja przy trumnie

Absolucję przy trumnie musi odprawić ten sam kapłan, który odprawił mszę pogrzebową. Jest ona bowiem ściśle złączona ze Mszą św. Tylko biskup ordynariusz może odprawić absolucję przy trumnie, choć sam nie odprawił mszy pogrzebowej.

Celebrans po skończonej mszy św. idzie krótką drogą (tj. bez schodzenia przed stopnie ołtarza) do stolika po stronie Epistoły, gdzie zdejmuje ornat i manipularz, a przywdziewa kapę koloru czarnego. Formuje się teraz procesja do katafalku. Na przedzie idą dwaj ministranci, jeden z kadzielnicą i łódką, a po tegoż prawej stronie drugi z wodą święconą i kropidłem. Za nimi idzie ministrant z krzyżem żałobnym w otoczeniu dwóch ministrantów-ceroferariuszów, następnie ustawiają się kapłani dwójkami, starsi bliżej ołtarza, a w końcu celebrans, który ma z lewej strony ministranta z rytuałem. Wszyscy kapłani z odkrytą głową, za wyjątkiem celebransa. Wszyscy przyklękają przed Najśw. Sakramentem i udają się wśród milczenia do katafalku. Ustawiają się zaś następująco: turyfer i ministrant z wodą święconą stają między trumną a ołtarzem od strony Epi-

stoły, czekając na celebransa. Krucyfer z ceroferariuszami obchodzi katafalk od strony Ewangelii i staje w głowie nieboszczyka w odległości dwóch kroków. Duchowieństwo staje wokoło katafalku z obu stron. Celebrans staje, twarzą zwrócony do krzyża żałobnego, między trumną a ołtarzem. Z lewej jego strony stoi ministrant z rytuałem, a nieco za celebransem turyfer i ministrant z wodą święconą.[8])

Celebrans zdejmuje biret i z rękami złożonymi czyta z rytuału, trzymanego przez ministranta, modlitwę Non intres, bez żadnej zmiany w tekście. Kantor rozpoczyna Libera me, kler podejmuje dalszy ciąg. Kantor sam śpiewa wiersze Tremens factus sum ego... Dies illa... Requiem aeternam. Podczas Libera wszyscy mają odkrytą głowę (także celebrans).

Pod koniec śpiewu, gdy kler powtarza Libera (nie prędzej), celebrans nakłada incens wśród modlitwy Ab illo benedicaris i błogosławi incens i czeka końca śpiewu.

Po skończonym śpiewie Libera kantor śpiewa z jedną stroną kleru pierwsze Kyrie eleison, druga strona odśpiewuje Christe eleison i obie strony znowu Kyrie eleison.

Teraz celebrans intonuje Pater noster z małą tercją. Inni klękają. Celebrans mówiąc po cichu dalszy ciąg modlitwy Pańskiej, bierze od ministranta kropidło i pokrapia trumnę, podczas gdy dwaj ministranci przytrzymują kapę. Dzieje się to w sposób następujący:

Celebrans inklinuje przed krzyżem żałobnym (ministranci zawsze klękają), przyklęka przed Najśw. Sakramentem w ołtarzu i przechodzi na stronę Ewangelii. Idąc wzdłuż katafalku (nie przystając) kropi bez żadnych inklinacji trumnę trzy razy, w nogach, w środku, w głowie. Przechodząc koło krzyża żałobnego robi głęboki ukłon, po czym pokrapia trumnę trzy razy od strony Epistoły (w głowie, w środku, w nogach). Okadzenie trumny odbywa się w podobny sposób jak pokropienie tj. celebrans kadząc, nie przystaje. Kadzi po każdej stronie trzy razy bez inklinacji, za każdym razem jednym pojedyńczym rzutem. Na końcu ministranci odstawiają kadzidło i wodę święconą.

Po powrocie celebrans stojąc i zwrócony do krzyża żałobnego, śpiewa: et ne nos inducas, preces (w liczbie pojedyńczej) i ora-

---

[8]) Przy absolucji za zmarłego kapłana praesente corpore pozycja krucyfera i celebransa jest odwrotna. Celebrans stoi więc między trumną a drzwiami, i krucyfer między trumną a ołtarzem, trochę od strony Epistoły. Tak też pokropienie trumny i okadzenie odbywa się odwrotnie.

cję Deus cui proprium, w tekście zmieniając co należy, z krótkim zakończeniem. Podczas oracji wszyscy jeszcze klęczą, wstają dopiero po skończonej oracji. I na tym kończy się absolucja.

VI.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz

Kler, po przyklęknięciu przed SS., posuwa się naprzód ku drzwiom z krzyżem na czele, wszyscy z odkrytą głową za wyjątkiem celebransa. Skoro zdjęto trumnę z katafalku, kapłani śpiewają antyfonę In paradisum — Chorus Angelorum.

Rytuał suponuje cmentarz bardzo blisko kościoła względnie wokoło kościoła, dlatego ma następującą kolejność dalszych obrzędów: śpiew In paradisum w drodze na cmentarz, na cmentarzu poświęcenie grobu i odśpiewanie przy grobie kantyku Benedictus. U nas ze względu na większą odległość cmentarza od kościoła musi powyższy porządek ulec zmianie, co zresztą przewiduje też rytuał. A więc:

Przy wyprowadzeniu zwłok z kościoła śpiewa się In paradisum, potem w drodze od kościoła na cmentarz śpiewa się kantyk Benedictus z antyfoną Ego sum. Poza kościołem kler nakrywa głowę biretem. Zbliżając się do grobu na cmentarzu, kapłani kończą psalm wierszem Requiem aeternam (w liczbie pojedyńczej) i powtarzają całą antyfonę Ego sum.

Na cmentarzu zwłoki wszystkich osób (także duchownych) leżą w grobie zasadniczo nogami na wschód. Doszedłszy do grobu kapłani zdejmują biret. Jeśli grób nie był jeszcze poświęcony, wtedy celebrans święci go odmawiając modlitwę Deus cujus miseratione, po czym pokrapia a także, jeśli to możliwe, okadza ciało i grób, nie obchodząc ani grobu ani trumny. Przy nakładaniu kadzidła mówi zwykłe błogosławieństwo Ab illo benedicaris.

Krucyfer stoi u wezgłowia trumny, celebrans w nogach, reszta duchowieństwa za celebransem.

Celebrans śpiewa Kyrie, i wszyscy odśpiewują Christe i Kyrie. Celebrans intonuje Pater noster. Wszyscy klękają i po cichu odmawiają dalszy ciąg. Celebrans zaś stojąc jeszcze, pokrapia ciało (bez obchodzenia) we formie krzyża, po czym klęka i odmawia wersety. Na Dominus vobiscum celebrans (tylko on) wstaje i stojąco śpiewa orację Fac quaesumus z krótkim zakończeniem. Po oracji wszyscy wstają, a celebrans śpiewa Requiem aeternam (w liczbie pojedyńczej) kreśląc nad ciałem znak krzyża, i śpiewa resztę wersetów.

Celebrans dając początek przysypania grobu ziemią, rzuca garść ziemi na trumnę wśród odpowiedniej modlitwy, a gdy trumnę spuszcza się do grobu, kapłani śpiewają Salve Regina z nakrytą głową, odkrywając ją tylko przy słowie „Jesum". Ostatnich słów O clemens nigdy się nie powtarza.

Według naszego zwyczaju celebrans odmawia jeszcze pacierz za duszę zmarłego i wszystkich spoczywających na cmentarzu. Nie godzi się zagajając pacierz powiedzieć: „A teraz pomódlmy się", jakoby dotąd jeszcze się nie modlono.

VII.

Powrót z cmentarza do kościoła

Jeśli są możliwości (u nas tego zwyczaju nie ma), kapłani wracają procesjonalnie z cmentarza do kościoła, odmawiając psalmy za wszystkie dusze zmarłych, dlatego zawsze w liczbie mnogiej. Odmawiają psalm De profundis i ewentualnie inne; w zakrystii kapłan, zanim zdejmie paramenty, odmawia preces i orację.

— — — — — — — — — — — — —

Zaznaczyć należy, że wyżej opisane ceremonie absolucji mają zastosowanie tylko praesente defuncti corpore, co należy rozumieć nie tylko o rzeczywistej obecności ciała, lecz także o moralnej obecności. Moralnie obecne jest ciało, gdy z poważnego powodu nie mogło ono być przeniesione do kościoła (np. w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia), albo gdy nie upłynęły jeszcze dwa dni od pogrzebu. Gdy zaś absolucja ma być odprawiona corpore absente (np. in die tertio, septimo, trigesimo, anniversario sive in alio die), wtedy ceremonie nieco się zmieniają.[10])

Nadmienić należy jeszcze i to, że w zasadzie powinien ten sam kapłan sprowadzić zwłoki do kościoła, odprawić mszę i absolucję i ten sam wyprowadzić zwłoki na cmentarz. Tutaj jednak jedność nie jest tak ważna, jak przy mszy pogrzebowej i następującej po niej absolucji, gdzie ta jedność jest wymagana.

Co się tyczy używania liczby mnogiej lub pojedyńczej przy Requiem aeternam czy Requiesca(n)t in pace, to należy spamię-

[10]) Absolucja *absente* corpore odbywa się tak samo dla kapłana jak i laika. Zgodnie z przepisam Rytuału tumbę na katafalku ustawia się głową do ołtarza, a nogami do drzwi i można nakryć ją kirem z białym krzyżem — a gdy idzie o kapłana, umieścić na niej biret i czarną albo fioletową stułę. Celebrans jednak zawsze staje między tumbą a ołtarzem. Nadto opuszcza się Non intres, a zaraz śpiewa się Libera me.

tać sobie następującą regułę: mimo że odprawia się pogrzeb jednej osoby, używać należy liczby mnogiej wszędzie tam, gdzie mowa jest o duszach zmarłych w ogólności, — a więc tylko Officium defunctorum (za wyjątkiem w preces przed oracją). Nigdy nie zmienia się liczby tam, gdzie idzie o dosłowne teksty z Pisma św., a więc: w Non intres (zawsze w liczbie pojedyńczej), w De terra formasti me (zawsze w liczbie pojedyńczej). Zresztą to wszystko odpowiednim drukiem, wzgl. odpowiednią uwagą zaznaczone jest w Rytuale. — Modlitwy mają długie zakończenie tylko we mszy św. i w Officium, poza tym zawsze krótkie.

Ks. dr Wład. Śpikowski, Poznań

Sylwetki wielkich biskupów i kapłanów

Dr Jan Ujda, Poznań

Śp. ks. kanonik dr Edmund Majkowski

Ks. dr Edmund Majkowski urodził się dnia 5 listopada 1892 r. w Grodzisku Poznańskim. Ojciec jego Leon był miejscowym księgarzem. Do gimnazjum uczęszczał młody Edmund w mieście rodzinnym oraz w Śremie, gdzie w 1912 r. zdał egzamin dojrzałości. Po ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych w seminariach duchownych w Poznaniu i Gnieźnie otrzymał święcenia kapłańskie dnia 13 lutego 1916 r.

Już jako kleryk pracował ks. Majkowski w bibliotece seminarium duchownego w Poznaniu, którą też przez jakiś czas kierował. Tę samą funkcję pełnił przez przeszło rok w bibliotece seminarium duchownego w Gnieźnie. Później był przez 2 lata wolontariuszem państwowego archiwum w Poznaniu. Tu przygotowywał się praktycznie do pracy w zakresie archiwistyki i nauk pomocniczych historii.

Przez krótki czas po święceniach pełnił ks. Majkowski obowiązki wikariusza w Bninie (pow. Śrem), gdzie proboszczem był ks. prałat Stanisław Okoniewski, znany bibliofil wielkopolski, późniejszy biskup chełmiński. Przeniesiony następnie na wikariat do Kórnika pracował tu ks. Majkowski w wolnych chwilach przy boku dra Zygmunta Celichowskiego w znanej Bibliotece Kórnickiej. Tak przygotowany objął w sierpniu 1919 r.

stanowisko archiwariusza archidiecezjalnego i bibliotekarza seminarium duchownego w Poznaniu. Zadaniem jego w tym czasie była reorganizacja zbiorów archiwalnych i bibliotecznych, rozproszonych po różnych urzędach, instytucjach i parafiach. Skupione w jedną całość zostały one po 6-letnich wysiłkach ks. Majkowskiego udostępnione w budynku dawnej Akademii Lubrańskiego pracownikom naukowym jako zbiory Archiwum i Biblioteki Archidiecezji Poznańskiej. Dyrektorem tej instytucji, pierwszej tego rodzaju na ziemiach polskich, był ks. Majkowski do końca czerwca 1933 r. Potem, uzyskawszy półtoraroczny urlop na wyjazd zagranicę, pracował w archiwach i bibliotekach belgijskich i holenderskich, wygłaszając tam naukowe odczyty i organizując wystawy polskich zabytków i dzieł sztuki. W końcu 1934 r. wrócił do Polski i objął w zarząd parafię w miasteczku Kopanicy, położonej nad samą ówczesną granicą niemiecko-polską. Aresztowany dnia 3 września 1939 r. przez wkraczające do Polski wojska niemieckie i wywieziony do Niemiec przebywał w więzieniach i w obozie pracy do końca 1939 r. Przywiezionego następnie do Poznania po 3-miesięcznym pobycie w Forcie VII wydalono do Generalnego Gubernatorstwa. Tam przebywał przeważnie w klasztorze OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, korzystając w pracy naukowej ze zbiorów Biblioteki Dzikowskiej. W kwietniu 1945 r. wrócił do Wielkopolski i został proboszczem w Kórniku. Tu oprócz obowiązków duszpasterskich zajmował się dalej nauką. Dnia 8 maja 1945 r. uzyskał dyplom magistra filozofii, a dnia 28 czerwca 1947 r. stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy pt. „Fryderyk Wilhelm Below, medalier poznański, patriota polski 1822—1895" i po zdaniu egzaminów na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Tymi stopniami naukowymi zakończył swe studia uniwersyteckie, odbyte w latach od 1919 do 1922 r., a poświęcone głównie prehistorii oraz historii i jej naukom pomocniczym. Zdrowie jego, nadwerężone w więzieniach, w obozie pracy i w poznańskim Forcie VII, pogarszało się coraz bardziej. Przez jakiś czas nie dopisywał mu szczególnie wzrok. Wyjechawszy przed Niedzielą Palmową do szpitala w Śremie, zakończył tam życie dnia 5 kwietnia 1951 r. Złożony został do grobu na cmentarzu w Kórniku dnia 9 kwietnia.

Jako uczeń gimnazjalny i student teologii należał ks. Majkowski do tajnych organizacyj niepodległościowych, oświato-

wych i samokształceniowych, zajmując w nich czasowo stanowiska kierownicze. W okresie poznańskim oddawał się ze szczególnym zamiłowaniem pracy w towarzystwach naukowych. Sam założył „Towarzystwo Bibliofilów Poznańskich" i „Towarzystwo Miłośników Plakiet i Medali Artystycznych", był poza tym współzałożycielem „Poznańskiego Towarzystwa Numizmatycznego" i „Koła Poznańsko-Pomorskiego Związku Bibliotekarzy Polskich" oraz „Naukowego Koła Misyjnego Kapłanów Archidiecezji Poznańskiej". W stowarzyszeniach tych sprawował urząd prezesa, wiceprezesa lub członka zarządu. W latach 1921—1930 stał na czele polskiego komitetu Oeuvre Internationale de Louvain, który to komitet powołał do życia na zarządzenie Prymasa Polski, kard. Edmunda Dalbora. Przewodniczył również rozmaitym komitetom zjazdowym i wystawowym m. in. komitetowi organizacyjnemu II Zjazdu Numizmatyków i Medalografów Polskich (1929), komitetom wystawy Jana Kochanowskiego, Dzieła Misyjnego Polskiego, Starej Książki Czeskiej, Medalierów Czeskich i Belgijskich, Lelewela (Bruksela 1933), 250-lecia Odsieczy Wiedeńskiej (Antwerpia 1933).

Ks. Majkowski był członkiem — współpracownikiem Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem czynnym Instytutu Słowiańskiego w Pradze, członkiem korespondentem Akademii Archeologicznej Belgijskiej, członkiem honorowym Towarzystw Numizmatycznych w Brukseli i Bukareszcie, Towarzystwa Ikonograficznego w Antwerpii i posiadał najwyższą godność Związku Archiwistów i Bibliotekarzy Belgijskich (membre agrégé etranger) oraz polską nagrodę numizmatyczną im. Joachima Lelewela. Był wreszcie komandorem lub oficerem orderów św. Jana Jerozolimskiego (komand.), Korony Belgijskiej (ofic.), Leopolda I. (ofic.), kawalerem Złotego Krzyża Zasługi itd. Od bibliofilów polskich otrzymał najwyższe odznaczenie: Wielką Wstęgę Orderu Białego Kruka.

Ks. dr Majkowski napisał przeszło 70 prac naukowych, przeważnie mniejszych rozpraw, przyczynków, artykułów i recenzyj, drukowanych osobno lub w czasopismach polskich, czeskich, ukraińskich, włoskich, angielskich, francuskich, niemieckich, belgijskich, holenderskich i innych. Dotyczyły one różnych dziedzin nauki: prehistorii, i historii, bibliografii, bibliofilstwa i bibliotekarstwa oraz archiwistyki, a przede wszystkim numizmatyki, sfragistyki, medaloznawstwa i innych nauk pomocniczych historii. Na wiele więc tematów i to w różnych kierunkach

wiedzy pisał i różnymi zagadnieniami się interesował ks. dr Majkowski, dlatego może nie stworzył większych i głębszych dzieł w jednym zakresie, a przy tym rozproszeniu niejedno mógł zaniedbać lub w czymś pobłądzić, wynagrodził to jednak życiem czynnym, ruchliwym i pracowitym oraz zapałem, jaki wkładał w liczne swe zajęcia.

Ks. Wincenty Urban, Wrocław

Ks. dr Piotr Sledziewski
(1884—1950)

Kapłan ten w całym swym życiu ukochał sztukę, jej ideałami żył i dla niej ofiarnie pracował.

Urodził się w powiecie augustowskim, we wsi Gatne 6 lipca 1884 r. Ojcem jego był Jan, matka Weronika Stefanowska. Ojciec pracował jako nauczyciel w miejscowej szkole. Być może, że syn odziedziczył po ojcu przepiękny dar jasnego i przekonywującego wykładu.

Po ukończeniu gimnazjalnych nauk w Suwałkach wstąpił do Seminarium Duchownego w Sejnach. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1908 r. W pierwszych latach kapłaństwa pracował jako wikariusz w Lachowie (1908-9) i Tykocinie (1910). Poza pracą ściśle duszpasterską młody kapłan oddawał się z zamiłowaniem malarstwu i starał się wpajać w parafian umiłowanie piękna, które miało pociągać dusze do ,,piękna najwyższego". Z całą gorącością młodej duszy usiłował podciągać lud na wyższy poziom kultury umysłowej. W tym celu z własnych zasobów założył bibliotekę, rozwijając zwłaszcza wśród młodzieży czytelnictwo, a wśród starszych zainteresowanie poznania zawodowych przedmiotów kultury rolnej i hodowlanej.

Między innymi zwalczał nałóg pijaństwa i uczył ludność, jak można bawić się bez oszołamiającego alkoholu. Inicjatorem licznych rozrywek i zabaw, postawionych na wysokim poziomie, był sam ksiądz wikary w gronie swych parafian. Zachęcał on wiernych do umysłowego wysiłku — tworzenia etycznych zabaw, pełnych humoru i radości, opartych na pięknie ludzkiego wysiłku (cytuję te myśli wedle wypowiedzi ks. Śledziewskiego w dyskusji abstynenckiej w Wrocławiu w 1949 r.).

Parafianie więc otoczyli młodego, pełnego inicjatywy kapłana, jak największą życzliwością. Nie znalazł jednak tej życzliwości ks. Śledziewski u carskiej policji.

Wskutek tego stanu pobyt stawał się coraz bardziej utrudniony. Ks. Śledziewski wyjechał do Krakowa. Tutaj pogłębiał swoje zamiłowania do sztuki.

W latach 1910—1914 przebywał na studiach uniwersyteckich na wydziale humanistycznym w Krakowie, poświęcając się z zamiłowaniem studiom historii sztuki. Ukończył je przygotowaniem dysertacji doktorskiej pt. ,,O tak zwanej infule św. Stanisława w skarbcu katedry krakowskiej". Rozprawę tę przyjął profesor dr Julian Pagaczewski. Wskutek wybuchu wojny światowej promocja odciągnęła się na kilka lat.

W latach 1914—1918 ks. Śledziewski uczęszczał w Krakowie do Akademii Sztuk Pięknych na wydział architektury. W trudnych latach powojennych (1918—1922) był konserwatorem sztuki w Łomży i Białymstoku, a w latach 1923—1939 pracował jako kapelan wojskowy. Przed wybuchem drugiej wojny światowej został przeniesiony w stan spoczynku w stopniu majora. Lata wojenne przeżywał w kraju, podczas których nabawił się choroby serca, dręczącej go do ostatniej chwili życia.

W latach 1945—1947 zajmował stanowisko konserwatora wojewódzkiego w Białymstoku. Pociągał go jednak swoim pięknem zabytków, zwłaszcza gotyckich, Śląsk. Przeto przeprowadził się w 1947 r. do nadodrzańskiej ziemi. Objął stanowisko dyrektora Muzeum Archidiecezjalnego w Wrocławiu, poświęcił wiele sił odbudowie wrocławskiej katedry w jej pięknej szacie gotyckiej, prowadził wykłady z historii sztuki w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Wrocławiu, a później w Wyższym Seminarium Duchownym w Wrocławiu.

Ks. Śledziewski umarł 8. XII. 1950 r. W tym dniu odprawił uroczystą Mszę św., wygłosił kazanie w Niemczy o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, a wieczorem stanął przed Panem, aby otrzymać ,,sprawiedliwy wieniec żywota".

Przy tych wszystkich zajęciach nie zaniedbał ks. Śledziewski pracy naukowej.

W r. 1932 złożył w Uniwersytecie Jagiellońskim rygoroza z historii sztuki oraz prehistorii i otrzymał dyplom doktora filozofii.

Polska Akademia Literatury obdarzyła go „Srebrnym Wawrzynem Akademickim" za szerzenie zamiłowania do polskiej literatury. Był też członkiem sekcji historii sztuki przy Towarzystwie Naukowym.

Pro memoria *O POKORZE*

Święci obawiali się pychy i próżnej chwały bardziej, aniżeli wszelkiego zła doczesnego.

Św. Grzegorz mawiał: kto strzeże pokory, strzeże też i czystości.

Kapłani wystawieni są na próżną chwałę, jeżeli prace ich około zbawienia bliźnich uwieńczone są błogim skutkiem.

Wielka czynność jest nam powierzona, mamy szczytną misję poświęcania się Panu Bogu na ołtarzu Jego własnego Syna; mamy posłannictwo pogodzenia grzeszników z Panem Bogiem, przez nauczanie i sakramenta. „Dał nam urząd jednania" (II Kor. 5, 18). Jesteśmy posłami, wikariuszami Jezusa Chrystusa, staliśmy się językiem Ducha św. „Zamiast Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał" (l. c. 20). Wielka tedy i szczytna godność, lecz niebezpieczna.

W istocie, jak najwyższe góry, mówi św. Hieronim, najwięcej cierpią od wichrów, tak też, im kto na wyższym postawiony stanowisku, na większą narażony jest próżną chwałę, a stąd i na cięższy upadek.

Św. Franciszek także zasyłał modły: Panie, jeżeli uczynisz co dobrego przeze mnie, zatrzymaj całą stąd chwałę, bo Twoja jest, a jam zdolny do przywłaszczenia jej sobie.

W tenże sam sposób kapłani modlić się winni, z dodaniem słów św. Pawła: „A z łaski Bożej jestem tym czym jestem" (I Kor. 15, 10).

Posłuchajmy przestrogi Pańskiej: „Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: słudzy nieużyteczni jesteśmy; cośmy winni byli uczynić, uczyniliśmy" (Łuk. 17, 10).

Cokolwiek uczynilibyśmy dla Pana Boga, nic nad obowiązek i wdzięczność uczynić nie zdołamy tym bardziej, iż czynności nasze są raczej Jego, aniżeli naszym dziełem. Czyż chmury mogą chełpić się deszczem, mówił św. Bernard, jakim zraszają ziemię? A gdzie indziej dodaje: w pracach, jakie podejmują Święci, nie ich należy sławić, lecz Boga, którego byli narzędziami.

Kiedy więc spełnimy jaki dobry uczynek, mówmy do Pana: „Cośmy z ręki Twej wzięli, daliśmy Tobie” (I Paral. 29, 14).

Jeżeli tłem dobrego uczynku nie będzie pokora, mówi św. Augustyn, zasługa pochłonięta zostanie przez pychę.

Im więcej Pan Bóg udziela komu łask szczególnych, pisze św. Józef Kalasanty, tym więcej stawać się winien pokornym; najmniejsze bowiem uczucie pychy, zaraża wszystkie dobre czyny. W tym znaczeniu również odzywa się i św. Grzegorz: dobre uczynki bez pokory, to pył na wiatr rzucony.

(Św. Alfons Liguori. O godności i obowiązkach kapłańskich)

Kazuistyka duszpasterska

Sigillum confessionis

Adama, spowiednika zakonnic, zapytała przełożona, czy Józefie, również zakonnicy, doradził codzienną Komunię św., gdyż wydaje się być dość lekkomyślną i mało pobożną. Adam odpowiedział, tak jak rzeczywiście było, że o tej sprawie z Józefą w ogóle nie traktował. Później jednak powstał w nim niepokój, że może naruszył tajemnicę Spowiedzi św.

Rozw. Dość dziwną było to rzeczą, że przełożona zapytywała o taką sprawę spowiednika, ponieważ na ogół wszystkie zakonnice zazwyczaj codziennie przyjmują Komunię św. Co prawda mogła przełożona zwrócić uwagę spowiednikowi na to, że Józefa niewłaściwie do Komunii św. się przyspasabia, lecz ponad to dalej do tej sprawy nie powinna była mieszać się, tym więcej, że w tym wypadku nie zaszła żadna zewnętrzna wina (externa culpa) czyli ciężkie zgorszenie. Stąd winien był spowiednik zaznaczyć, że troskliwa przełożona popełniła niedyskrecję, gdy tak się pytała, a jedynie odpowiedzieć, że sprawę załatwi z Józefą.

Odpowiedź, którą udzielił Adam, nie narusza tajemnicy spowiedzi. Nie wyjawia bowiem grzechów Józefy spowiednik, jeśli oznajmia, że tej sprawy z Józefą nie załatwiał. Jedyną niedomogą Józefy, o którą przełożona podejrzewać by mogła Józefę na podstawie odpowiedzi Adama, byłaby pewna lekkomyślność, którą jej i bez porady swego spowiednika Józefa wyjawiała codziennie. Ponadto mogłaby była tę sprawę załatwiać Józefa z swym spowiednikiem nadzwyczajnym.

(J. Salsmans. Casus conscientiae nr 849).

Ze świata

Wizytacja patriarchy melchickiego. Podajemy bliższe dane, dotyczące wizytacji pasterskiej w Jordanii i w Jerozolimie, jaką odbył Maximus IV Saygh, patriarcha melchicki, rezydujący w Antiochii. Patriarcha, któremu towarzyszyli m. in. ks. Michał Assaf, arcybiskup Jordanii, ks. Piotr Chami, arcybiskup Bosry, i ks. Jerzy Hakim, biskup Haify, zwizytował wszystkie parafie na terenie Jordanii, konsekrując trzy nowowybudowane kościoły. Maximus IV przybył następnie do Betlejem, witany przez ks. Alberta Gori, łacińskiego patriarchę Jerozolimy. Na koniec wizytacji pasterskiej zwierzchnik Kościoła melchickiego udał się do Jerozolimy, gdzie odprawił pontyfikalną Mszę św. w katedrze, należącej do katolików tegoż obrządku. Tytułem wyjaśnienia warto przypomnieć, że katolików obrządku melchickiego jest obecnie przeszło 160 tys. Zamieszkują oni głównie Palestynę, Egipt i Turcję.

Dyskusja nad reformą liturgii wielkosobotniej. Miesięcznik teologiczny Orbis Catholicus ze stycznia br. opublikował obszerne sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Liturgicznej, która odbyła się w opactwie benedyktyńskim Maria Laach w dniach od 12 do 15 lipca 1951 r. Niedawno opublikowaliśmy bliższe dane, dotyczące zamierzonej reformy mszału rzymskiego, niemniej jednak warto też zreferować, przynajmniej pobieżnie, wypowiedzi liturgistów na temat pewnych zmian wprowadzonych w ub. roku do liturgii W. Soboty. Odpowiednie zarządzenie w tej sprawie wydała Stolica Apostolska „na próbę", a Konferencja Liturgiczna w Maria Laach miała m. in. wypowiedzieć się, czy eksperyment ten można uważać za udany, czy też nie. Z danych wynika, że wierni przyjęli z radością i wdzięcznością projektowaną reformę, według której uroczystości wielkosobotnie miałyby być — zgodnie z tradycją starochrześcijańską — przeniesione na porę nocną. Wyrażono też życzenie, aby liturgię W. Soboty poważnie skrócić (zamiast 12 proroctw — 4 proroctwa) oraz wprowadzić do niej w pewnym stopniu język narodowy.

Bibliografia

Jan Dobraczyński: *Gwałtownicy.* Eseje. Warszawa. Pax 1951, stron 206, zł 22.—

Książka opisuje życie i działalność literacką dwóch francuskich pisarzy: Leona Bloya (1846—1917) i Jerzego Bernanosa (1888—1948).

O. Romuald Kostecki O. P. *Świętość Chrystusa.* Pallotinum, Poznań 1952. Str. 277. Cena zł 25,—.

Szkice kazań

NAUKI STANOWE

Ks. T. Malepszy, Ostroróg

OPIEKUN CHRYSTUSOWY

Nauka do mężczyzn

Czytając Ewangelię, widzimy licznych mężczyzn, którzy poszli za Chrystusem, a po Jego powrocie do Ojca oddali własne swe życie, by kontynuować dzieło Syna Bożego. Imiona ich na zawsze złączone zostały z historią Królestwa Bożego i dopóki Kościół istnieć będzie, pamięć ich pozostanie żywą.

Położyli oni fundamenty, na których my mamy dalej budować. Nieustannie z ich życia wyłaniać się będzie to ważne pytanie: czy uczniowie Chrystusowi późniejszych wieków okażą się godnymi uczniów samego Chrystusa.

Służba przy warsztacie Chrystusowym może oczywiście przybierać różne formy. Dla pracy około Królestwa Bożego wszystkich wieków, także naszych czasów, aktualne jest to, co św. Paweł usiłował wyjaśnić Koryntianom na przykładzie współpracy wszystkich członków jednego ciała. Każdy na swoim miejscu, każdy według swego sposobu i uzdolnienia.

Jeżeli napalimy piec piekarski i włożymy do niego ciasto z mąki pszennej, żytniej i jęczmiennej, to w piecu będzie jeden żar, a przecież z jednego otrzymamy biały chleb, z drugiego ciemniejszy, z trzeciego jeszcze ciemniejszy. Nie będzie to wina żaru, lecz materiału, który właśnie był nierówny. Podobnie Pan Bóg działa niejednakowo na wszystkie serca, lecz stosownie do tego, w jakiej je znajdzie gotowości i wrażliwości na swe działanie.

Właściwie w dziedzinie pracy dla Królestwa Chrystusowego nie można według zewnętrznej miary oceniać, czy uczyniło się wiele, czy mało. Nie zawsze będzie to praca, o której ludzie będą najwięcej mówić lub która najwięcej przyniesie owoców. Bogu i Jego Królestwu można służyć żarliwie, a jednak działanie takie nie będzie przenikać do publicznej wiadomości. A może właśnie ta cicha praca jest najważniejsza i najwartościowsza. Dobre uczynki są zawsze lepsze niż piękne słowa.

Prawdopodobnie te właśnie myśli przyczyniły się do tego, że w ostatnich stuleciach Kościół coraz to na nowo próbował przybliżyć najcichszego i najskromniejszego mężczyznę z otoczenia Pana do myśli i serc swoich wiernych. Mam na myśli Opiekuna Pana Jezusa, św. Józefa. Prosty to rzemieślnik, który w małym mieście galilejskim, jak wszyscy inni z jego stanu, z trudem, ale uczciwie, zarabiał na chleb codzienny. Nie pożerała go żądza zaszczytów, nie wytrącały go z spokojnej równowagi życia żadne ambitne plany na przyszłość. Że pochodził z królewskiej rodziny Dawida, to było dla niego bez praktycznego znaczenia. Jest tak biedny, jak setki innych, spokrewnionych z tym niegdyś królewskim domem. Można by całe miasto zapełnić potomkami Dawida. On wie, że do końca swego życia będzie musiał pracować, by móc żyć. Dosyć pracy, mały własny domek i dobra a uczciwa żona — oto jego ziemskie życzenia na przyszłość.

I oto nieoczekiwanie wdzierają się w życie tego skromnego, spokojnego rzemieślnika tajemnice Boże. Zostaje on włączony w największe zdarzenie od stworzenia świata; jemu, temu cichemu mężowi bez wielkich myśli o sobie i swym życiu, zostaje wskazana wielka, pełna znaczenia rola w Bożym planie odkupienia ludzkości. Zostaje poddany próbie, jaką przejść musi każdy, kogo Bóg chce użyć do swego dzieła; próbie bezwarunkowej, ślepej wiary. Musi on wpierw przez wiarę bez żadnego „jeżeli" i „ale" okazać, że godnym jest swego powołania, że nadaje się do zadania, które mu Bóg postawi. Jest on pierwszym człowiekiem, od którego zażąda się wiary w boskie pochodzenie dziecięcia, którego on, na mocy prawa, ma być ojcem, opiekunem, żywicielem i wychowawcą. Dla tej wiary, ma oczywiście silną, ludzką podporę: głębokie ponad wszelką wątpliwość zaufanie do swej Małżonki. Bez wątpienia, to zaufanie jest dla niego decydującą pomocą, żeby to, co jest nie do wiary, nie do pojęcia, niesłychane uznawać za prawdę. Jest on pierwszym mężczyzną, któremu objawiona zostaje tajemnica Wcielenia Bożego, pierwszym mężczyzną, który wierzy w Chrystusa i Jego zbawcze posłannictwo.

Przez to jemu właśnie powierzone zostaje zadanie, które jest jedyne w dziejach ludzkości; zadanie zaiste historyczne, którego wielkość wtedy dopiero się rozumie, gdy samemu wierzy się w to, że Dziecię, które narodziło się w Betlejem i wzrastało w domu cieśli Józefa, jest jednorodzonym Synem Bożym. Jeżeli mówi się o wybrańcach Bożych, to ten mąż, który przewidziany został na opiekuna Zbawiciela świata, należy do nich w pier-

wszej linii. A przecież upływa i dokonuje się jego życie w całkowitym ukryciu. Nie wiemy nawet, kiedy i gdzie umarł Opiekun Chrystusowy. Całe życie tego wybranego męża stoi pod znakiem bezinteresownego, cichego wypełniania obowiązków.

Cicha służba nie jest właściwością każdego. Człowiek nawet z małych zasług chętnie wije sobie widoczną ozdobę, aby własną osobę wysunąć nieco na pierwszy plan, choćby na pierwszy plan sceny swego ciasnego kółka życiowego. Rzadko się zdarza, żeby jakiś człowiek z jakiegokolwiek zaszczytnego zadania nie próbował zbudować sobie podium, z którego byłby dalej widoczny. Najtrudniejszą w ogóle rzeczą, jakiej można żądać od ludzi, jest przecież to, żeby w wypełnianiu swych zadań zapomnieli o sobie. Tymczasem każde wielkie dzieło wymaga bezinteresownych sług, a więcej jeszcze niż każde inne dzieło cichych pracowników wymaga Królestwo Boże.

Jeżeli Kościół czci św. Józefa jako swego Patrona, to czyni to w pierwszej linii w przekonaniu o nierozwiązalnej łączności z Tym, do opiekowania się którym został powołany święty Rzemieślnik z Nazaretu. I właśnie to powołanie jest tak podziwu godną osobliwością, że każdemu wierzącemu katolikowi daje wiele do myślenia. Nawet wierzący ludzie mogą się do tego przyzwyczaić, że przyjmują mnóstwo osobliwości, nie wiele się nad nimi zastanawiając. Co jednak Bóg czyni, musi być drogowskazem dla naszych czynów i myśli. Dla człowieka, który gruntownie zastanawia się nad tym osobliwym i zadziwiającym powołaniem Bożym, otwiera się droga do pełnego tajemnic światła myśli Bożych. Pytamy się, jak to jest możliwe, że Pan Bóg czyni opiekunem i prawnym ojcem swego jednorodzonego Syna prostego i skromnie żyjącego rzemieślnika.

Dlaczego Pan Bóg największą chwałę, jaka może stać się udziałem mężczyzny, przyznaje mężowi, który według zwykłych ludzkich pojęć należy do prostych i maluczkich w społeczności ludzkiej. W tym wyborze tkwi zarzucenie ogólnie stosowanych sposobów w ocenianiu tego, co wielkie, a co małe. W tym wyborze dla wierzących ludzi tkwi usilne żądanie, byśmy zrewidowali nasz sposób oceniania ludzi. Prosty, ubogi rzemieślnik powołany przez Boga, by zastępować ojcostwo Synowi Bożemu! Syn Boży wzrasta jako syn rzemieślnika w skromnych warunkach życiowych! Prości rybacy wybrani na filary i nauczycieli nowej ludzkości! To wszystko wskazuje na ten sam kierunek. To wszystko są fakty, które potężnie wstrząsać muszą naszymi pojęciami wartościowania, naszymi sposobami osądzania ludzi.

Warto zastanowić się nad osobliwym wyborem, który z człowieka, żyjącego w najgłębszym ukryciu, czyni ważny czynnik historii odkupienia ludzkości. Dla nas katolików tylko na dobre wyjść może napomnienie, jak często i jak bardzo myślimy inaczej niż Pan Bóg. A myśleć inaczej niż Pan Bóg znaczy myśleć opatrznie.

O życiu Opiekuna Chrystusowego wiemy tyle, co nic. Ale wiemy jedno: że ten cichy, ubogi i skromny mąż okazał się w oczach Boga godnym tego, by stać się żywicielem i wychowawcą Boskiego Nauczyciela świata. I ten jeden szczegół, jak jasny reflektor, rzuca światło na postać tego nadzwyczaj skromnego męża, dając nam przykład, jak i my żyć oraz umierać mamy w duchu Chrystusa. Amen.

Ks. Stanisław Piątek, Kęty

OBOWIĄZKI WZGLĘDEM WŁASNEGO ZDROWIA I ŻYCIA

Nauka do młodzieży

„Szanuj życie to rzecz droga, dłużej żyjesz, dłużej chwalisz Boga" (przysł.)

1) Przy różnych uroczystościach rodzinnych, życzymy drugim zdrowia i długich lat życia. Człowiek posiada dwojakie życie: życie ciała i duszy. Ważniejsze jest życie duszy, ale i życie ciała jest ważne, gdyż bez niego nie byłoby życia wiecznego. Droga życia ludzkiego usłana jest często cierpieniami, smutkiem, które wywołują na usta słowa skargi „Po co człowiek żyje, jeśli musi cierpieć". Prawda, że gdybyś się nie urodził, nie musiałbyś cierpieć, ale i to prawda, że gdybyś się nie urodził, nie miałbyś życia wiecznego. Przedstawia ono wielką wartość dla chrześcijanina, gdyż żyjąc na tym świecie zasługujemy sobie na żywot wieczny, „bo na obraz Boży uczynion jest człowiek" (Mojż. I, 9, 6). Życie jest największą tajemnicą świata. Dotychczas nauka nie rozwiązała jeszcze tej zagadki, chociaż wymyśliła różne teorie o początku życia na ziemi. Posiadamy w sobie iskrę Bożą, której nam nikt dać nie może. „Poznajcież, żem Ja jest jedyny, a nie masz innego Boga prócz mnie, ja zabijam i ja ożywiam" (Mojż. V, 32, 39). Ta iskra Boża, życie, zamknięta jest w ciele ludzkim. Katolicyzm nie potępia ciała ludz-

kiego, nie jest jego wrogiem, ale zawsze głosi, że duch ma rządzić ciałem.

Ciało ludzkie ma również znaczenie; świadczy o tym fakt, że Syn Boży przyjął na siebie postać człowieka. Jest to zaszczyt dla natury ludzkiej. Czyż Chrystus gardzi ciałem ludzkim? Sam zażywał pokarmu i snu, aby życie swe ziemskie utrzymać. Po śmierci namaszczono ciało Pana Jezusa wonnymi olejkami. Kościół czci ciała i relikwie Świętych Pańskich. A z jakim szacunkiem odnosi się do naszych ciał. Na chrzcie św. polewa nasze ciało wodą święconą, przy bierzmowaniu namaszcza olejkiem św. W komunii św. otrzymujemy Ciało Najśw. Jezusa Chrystusa, pod postacią chleba. Nawet po śmierci Kościół czci ciało, okadza je, do kościoła wprowadza, chowa w ziemi poświęconej. Ciało bowiem jest towarzyszem duszy w pielgrzymce do nieba. Ciało jest przybytkiem Boga, jest darem Bożym.

2) Jakże jednak wielu plami to ciało wszelkiego rodzaju grzechem nieczystym, pijaństwem. Pan Bóg zsyła na człowieka różne choroby ciała, aby człowiek opamiętał się, nawrócił, powstał z grzechu. Pan Bóg nie zabrania udzielać ciału pokarmu. ubrania, snu, odpoczynku, rozrywki, ale upomina nas słowami św. Pawła: „Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie" (I. Kor. 10, 31). Mamy dbać o ciało, by ono było czyste i zdrowe, gdyż tylko zdrowy człowiek może pracować na utrzymanie. Na cóż się przydadzą bogactwa, gdy nie masz zdrowia. „Nie masz bogactwa nad bogactwo zdrowia cielesnego" (Ekk. 37, 34). Lepsze zdrowie niż wszystkie uciechy i zabawy. Dajcie choremu zdrowie, a będzie podskakiwał z radości. Zdrowie to talent, z którego zdamy przed Bogiem rachunek.

3) Jak mamy dbać o nasze życie? Nie wolno nam narażać lekkomyślnie zdrowia i życia na niebezpieczeństwo. a) Panować nad swoimi namiętnościami, które szkodzą ciału. „Rozgniewał się Kain bardzo, że zapadła mu twarz". „Miejcie się na pieczy. aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem, ażeby na was z trzaskiem on dzień (śmierci) nie przyszedł" (Łuk. 21, 34). Należy ciało trzymać w ryzach i karbach. zwłaszcza za młodu. Tak czynili święci, którzy postami, niespaniem, biczowaniem ujarzmiali ciało swoje, a stąd wytwarzali w sobie tę radość życia, która płynie z czystego sumienia. Czyste sumienie wpływa dodatnio na radość życia, a ta znów, na zdrowie człowieka. Kościół, uznaje wielką wartość spowiedzi św. dla uzyskania radości życia. Amen.

Ks. T. Nogala, Luboń

JAK ZACHOWYWAĆ SIĘ W KOŚCIELE

Nauka do dzieci

Pewnej niedzieli po południu szła Marysia na nieszpory. W przedsionku kościoła spotyka dwie znajome dziewczynki. Rozmawiają głośno a potem poczęły się śmiać, jak gdyby nie wiedziały, gdzie się znajdują. Zasmuciło bardzo Marysię takie nieposzanowanie Domu Bożego. Nim jednak namyśliła się, żeby im powiedzieć cierpkie słowo, już były na ulicy. Postanowiła wszakże nie podarować im nauczki. Niebawem nadarzyła się sposobność. Kilka dni potem spotyka bowiem Józię, jedną z winowajczyn.

— Pamiętasz, Józiu — zagadnęła ją — jakeśmy razem przystępowały do I Komunii św.? Ja bardzo często wspominam tę chwilę. I ciebie zawsze wspominam, bo cię bardzo lubię. —

— Ja cię też kocham — odpowiada Józia. —

— Kochasz, naprawdę? Wiesz, w dowód przyjaźni chciałabym... ale boję się, że mnie źle zrozumiesz i pogniewasz się na mnie...

— Ja, na ciebie? Gdzież tam, nigdy w świecie! A o co ci to chodzi, mów szczerze.

— Chcę ci coś powiedzieć. Czy przypominasz sobie, gdzieśmy się widziały ubiegłej niedzieli?

— Przed kościołem...

— Tak, w przedsionku kościoła. Zdaje mi się, że wasze zachowanie...

— Nie podobało ci się — przerwała Józia — Wiem. Stałyśmy się przyczyną zgorszenia. Dałyśmy młodszym dziewczynkom zły przykład. Masz słuszność. Dziękuję ci za uwagę i przepraszam.

— O nie, moja droga, nie mnie obraziłaś, nie ja mam prawo gniewać się na ciebie, Pan Jezus się gniewa. Pójdźmy Go przeprosić.

Po chwili obie klęczały przed ołtarzem.

... Oj gniewa się Pan Jezus, gniewa. Słuszność miała Marysia, późniejsza błogosławiona Maria Lataste.

Drogie dzieci!

Pan Jezus powiedział o sobie, że jest „cichy i pokornego serca". A jednak czytamy o Nim w Ewangelii św., że uniósł się

kiedyś świętym gniewem. Kiedy to było? Wtedy, gdy zobaczył kupczących w świątyni, jak nie bacząc, gdzie się znajdują, urządzili sobie w kościele targowisko. Wtedy rozgniewał się, że tak znieważają Dom Boży i biczem, ukręconym z powrozów przegnał ich z świątyni.

Czy nie musiałby Pan Jezus i wam pogrozić biczem? Toteż pamiętajcie o tym, żeby zawsze w kościele zachowywać się grzecznie. Nie rozglądajcie się, nie rozmawiajcie, nie tłoczcie się, lecz dobrym zachowaniem uszanujcie to święte miejsce i obecnego tutaj Pana Jezusa a drugim dawajcie zawsze dobry przykład. Amen.

KAZANIA ŚWIĄTECZNE I OKOLICZNOŚCIOWE

Ks. Jerzy Besler, Otorowo

KAZANIE NA ŚWIĘTO ZESŁANIA DUCHA ŚW.

W uroczystość Zielonych Świąt Kościół św. upamiętnia wielkie wydarzenie i uczy wiernych wspaniałych prawd bożych. Dzień Zielonych Świąt, to rocznica Zesłania Ducha św. na Apostołów, a nauka, którą Kościół św. głosi jest ta, że Duch św. mieszka w każdej duszy znajdującej się w stanie łaski uświęcającej.

Apostołowie byli przyjaciółmi Chrystusa. Przed swą śmiercią Chrystus zapowiada często swą mękę i odejście. Rzecz dziwna, każe im nawet cieszyć się z tego. Jakże więc, ich ukochany mistrz odchodzi a ich serca ma napełniać radość? Ale Chrystus tłumaczył: *„Jeśli ja nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was"*. Miał umrzeć, aby Bóg powrócił do człowieka. Aby Bóg Stwórca mógł okazać swą nieskończoną doskonałość, dając człowiekowi swe własne życie. Aby człowiek mógł stać się dzieckiem bożym, żyć Jego życiem, być Jego żywą świątynią na ziemi i dzielić z Nim wieczną szczęśliwość w niebie.

Wszystkie prawdy wiary św. zawarte są w Piśmie św. i w Ustnym Podaniu. Tak więc i o zamieszkiwaniu Boga w duszy człowieka czytamy często w wyjątkach Pisma św. Ponieważ przebywanie Boga w duszy człowieka jest aktem miłości, mowa jest o Duchu św., który jest Miłością. I tak u św. Jana w rozdziale XVI w. 16 czytamy słowa Chrystusa: *„A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby mieszkał z wami na wieki, Ducha prawdy, którego świat pojąć nie może, bo Go nie*

widzi, ani Go nie zna; lecz wy poznacie Go, bo u was mieszkać będzie i w was będzie."

Dobrze tę sprawę zrozumieli Apostołowie. Idąc na świat z dobrą nowiną, troską ich było, aby Duch św. mieszkał w sercach wiernych. Dlatego św. Piotr w swym pierwszym publicznym przemówieniu woła: „*Czyńcie pokutę, przyjmijcie chrzest a otrzymacie dar Ducha św.*" Gdy Filip diakon dokonał wielu nawróceń w Samarii, z Jerozolimy przybyli św. Piotr i św. Jan i: „*Włożyli na nich ręce, aby otrzymali Ducha św.*" Św. Paweł również o Duchu św. mieszkającym w duszy człowieka wspomina w swych listach i często do tej prawdy powraca. Do Rzymian tak pisze: „*A nadzieja nie zawodzi, gdyż miłość boża rozlana jest w sercach waszych przez Ducha św., który nam jest dany.*"

Opierając się na słowach Chrystusa i nauce Apostołów, Ojcowie Kościoła i Kościół św. po wszystkie czasy w swym nauczaniu i liturgii, utwierdzają wiernych w prawdzie o Duchu św. Św. Cyryl nazywa Ducha św. piętnem, które upodabnia człowieka do Chrystusa, drogocennym olejkiem, przez który namaszczony, staje się świętym. W innym znów miejscu stwierdza: „*Wyznajemy z najgłębszą wiarą, że ci, którzy wierzą w Chrystusa, otrzymują nie tylko światło Ducha św., ale Duch św. w nich obiera sobie mieszkanie tak, że nazwani być mogą świątyniami Ducha św.*" Kościół św. wyraża tę prawdę również w liturgii. We Mszy św. przeznaczonej na dzień Zesłania Ducha św. modlimy się: „*Przyjdź Duchu św., napełnij serca wiernych i zapal w nich ogień Twej miłości.*" W innej znów Mszy św. do Ducha św. mówimy: „*Spraw, prosimy Cię wszechmocny i miłosierny Boże, aby nadchodzący Duch św. uczynił w nas godne swej chwały mieszkanie.*"

Święci, w pracy nad sobą, wykorzystali do granic siłę, jaka płynie z Boga mieszkającego w duszy człowieka.

Pamiętać należy, że Duch św. mieszka nie tylko w duszy, lecz również w ciele człowieka. Świadczą o tym słowa św. Pawła w liście do Koryntian: „*Czy nie wiecie, że członki wasze są świątynią Ducha św., który w was jest?*" Apostoł wraca do tej prawdy, mówiąc o zmartwychwstaniu ciał. Dogmat o zmartwychwstaniu przedstawia nam ciała nasze jako przedmiot wiecznej chwały a ta wieczna chwała jest według Apostoła skutkiem zamieszkiwania w nas Ducha św. „*A jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych w was mieszka, to ten, który*

wzbudził Jezusa Chrystusa z martwych, ożywi i ciała wasze śmiertelne dla Ducha Jego, który w was jest."

Aby te nadzwyczajne dary boże stały się naszymi, trzeba nam żyć w stanie łaski uświęcającej.

Obecność Ducha św. w człowieku jest więc rzeczywistością. Przyjmując tę prawdę przez Boga objawioną, katolik będzie się starał wyciągnąć wnioski, jakie z tej prawdy płyną. Są one następujące:

1. Cześć dla człowieka, jako świątyni Ducha św.;
2. Konieczność zerwania z grzechem, który obraża Boskiego Gościa.
3. Staranie się o coraz większą zażyłość z Bogiem przez postęp w łasce uświęcającej.

Kościół św. daje nam najlepszy przykład, jak należy czcić żywe świątynie Boga. Po chrzcie nakazuje Kościół św. namaszczać głowę nowoochrzczonego Kryzmem św. Podczas uroczystej Mszy św. po okadzeniu ofiary, ołtarza i kapłanów, następuje okadzenie wiernych, co posiada swój głęboki sens. Kościół św. czci nie tylko doczesne szczątki świętych, co byłoby rzeczą zrozumiałą, ale również wszystkich wiernych, chowając je w poświęconej ziemi podczas modlitw i ceremonii liturgicznych.

Święci dają nam wspaniałe dowody miłości bliźniego, co zresztą jest obowiązkiem każdego chrześcijanina. Całowali cuchnące rany, poświęcali swe zdrowie, siły i życie dla bliźniego, doceniając głębokie znaczenie słów Chrystusowych: *„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili."* Myśl o Bogu przebywającym w człowieku nasuwa nam obowiązek czci nie tylko dla innych ludzi, ale i dla nas samych. Świątynie Boga są święte, a my jesteśmy tymi świątyniami. Wszelka nieczystość uwłacza obecności Bożej.

Słuszną jest rzeczą, abyśmy doceniali niezmierną łaskę, którą nam Duch św. wyświadcza, mieszkając w nas, czynili wszystko, aby Boskiego Gościa nie znieważać. Duch św. daje nam światło, natchnienie, zachęca do cnoty. Każdy nawet najmniejszy grzech jest sprzeciwianiem się Jego działaniu. Co więcej, zasmuca Go, a grzech ciężki po prostu wypiera Ducha św. z duszy człowieka, bo grzech i świętość w duszy współistnieć nie mogą.

Wreszcie Duch św. mieszkając w człowieku, powołuje go do wielkiej z nim przyjaźni i zażyłości. Powołuje, lecz nie zmusza. Dlatego współżycie człowieka z Duchem św. może być mniej lub więcej głębokie. Wyobraźmy sobie dwóch ludzi żyjących pod jednym dachem. Mogą oni pozostać dla siebie prawie obcymi.

Rzecz jednak może ulec zmianie, mogą oni stać się przyjaciółmi a nawet żyć w wielkiej przyjaźni. Charakterystycznymi cechami przyjaźni są życzliwość i wspólne zamiłowania. Przyjaciele dbają o swe interesy, dzielą się swymi troskami i radościami. Na wzór przyjaźni powinno układać się nasze współżycie z Duchem św. w nas mieszkającym. A przyjaźń ta nie jest przywilejem świętych, bo wszystkich dotyczy przykazanie: *„Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, ze wszystkich sił twoich i z całej duszy twojej.”*

Błogosławione są skutki takiej zażyłości z Bogiem. Wyraził je św. Paweł w słowach pełnych miłości: *„żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.”*

W dzień Zielonych Świąt mamy okazję odnowić i pogłębić naszą wiarę w obecność Ducha św. w nas. Do każdego woła Chrystus:

> *Oto stoję u drzwi i kołacę, jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego i będę z nim ucztował a on ze mną.* Amen.

Ks. K. K.

Na „Godzinę Świętą"

ZJEDNOCZENIE Z CHRYSTUSEM W NAJŚW. SAKRAMENCIE

1) Zapewniamy Cię, Panie Jezu, tu obecny w Najśw. Sakramencie, że wierzymy niezachwianie, iż Najświętsze Serce Twoje jest niewyczerpanym źródłem nieskończonej ku nam dobroci i miłosierdzia! Tkliwość Twego serca dla nas, Twoich wiernych, jest tak wielka, że zapewniasz nas: „Rozkoszą moją jest być z dziećmi ludzkimi” (Prov.) — i przyrównujesz się: do Dobrego Pasterza szukającego zbłąkanej owieczki.

Gdy za życia Twego ziemskiego do nóg Twoich przyprowadzono niewiastę cudzołożną — jak nam opowiada ewangelia — nie chciałeś jej potępić i wstydem okryłeś jej oskarżycieli! — Za życia Twego ziemskiego dozwalałeś grzesznikom zbliżać się do siebie, przestawałeś z nimi i dopuszczałeś, by Cię zwano Przyjacielem grzeszników. Czyż Magdalenę, jawnogrzesznicę nie spostrzegamy u nóg Twoich i czyż za jeden tylko akt miłości nie odpuściłeś jej zgorszenia całego jej życia? O, nie Magdalena uczyniła pierwszy krok ku dobremu Panu! To On kołatał, czekał u podwoi jej serca wprzód jeszcze, zanim ją ujrzał upada-

jącą u nóg Swoich, oblewającą je łzami i obcierającą włosami swoimi! I odpuścił jej wiele grzechów, dlatego że wiele ukochała...

Przeszedłeś, Panie Jezu, dobrze czyniąc, rozdzielając dobrodziejstwa Twoje! — Twoja owczarnia aż nadto przedstawiała chorych i ułomnych. Własną ręką dotykałeś ich rany; ślepym przywracałeś wzrok, chromym i sparaliżowanym przywracałeś zdrowie, trędowatych uwalniałeś od straszliwej ich choroby!

Wiemy, Panie Jezu, jak to przy studni Jakubowej siedziałeś strudzony podróżą, którą odbyć musiałeś, by aż do tego przyjść miejsca. Czekałeś na Samarytankę, aby ją nawrócić; nie gardziłeś rozmową z nią i objawiłeś jej tajemnicę Boskiego posłannictwa Swego... Wiemy, jak przy grobie Łazarza, którego przyjacielem Swoim nazwać raczyłeś, łzami żałości się zalewałeś, aż otaczający Cię Izraelici, pełni podziwu, mówili między sobą: „Oto jak go umiłował!” (Jan 11, 36). — O, jak pełne tkliwej miłości i żalu były słowa Twoje, Panie Jezu, które nad miastem świętym Jerozolimą wypowiedziałeś, przewidując jej zniszczenie: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani; ile razy chciałem zgromadzić dzieci twoje jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś!” (Mat. 23, 37).

A jak wielka była dobroć Twojego Serca, Panie Jezu, z jaką postępowałeś z apostołami Swymi! Z jaką cierpliwością i wyrozumiałością znosiłeś ich! — Gdy Piotr apostoł zaparł się Ciebie, słodyczą jednego tylko wejrzenia, bez wyrzutów i narzekania, wzruszyłeś do łez tego biednego, zalęknionego sługę Twego! — I tak całe życie Twoje, Panie Jezu, było samą tylko słodyczą i miłością dla dusz ludzkich!

„A umiłowawszy Swe, którzy byli na świecie, aż do końca je umiłowałeś”... Zgromadziwszy apostołów św. na ostatniej wieczerzy, cóżeś o Panie, uczynił? Najszczodrobliwsze Serce Twe, Jezu, dokonało dzieła ponad wszystkie dzieła, — dzieła wszechmocnej Twej dobroci! Wynalazłeś sposób, by samego Siebie dać na pokarm niebieski duszom ludzkim! Pragniesz przez to ścisłe połączenie się z duszą, stanowić z nią jedność, by być jej zasileniem i życiem nadprzyrodzonym po wszystkie czasy!

O, Panie Jezu, który z miłości dla nas tak wiele uczyniłeś, tak wiele nam dałeś, spraw, abyśmy prawdziwie Cię miłowali, całkowicie do Ciebie należeli, by serca nasze Twoją jedynie były własnością...

— — — — — — — — — — — — — — —

2) Ustanawiając Najświętszy Sakrament było to jednym z zamiarów Twojego Boskiego Serca, Panie Jezu, by stać się chlebem anielskim, który by utrzymywał i pomnażał w nas życie nadprzyrodzone.

Prócz tego pragnąłeś Panie Jezu jak najściślej z nami się jednoczyć, czemu dałeś wyraz w słowach: „Kto pożywa ciało moje i pije moją krew, we mnie mieszka a ja w nim" (Jan 6, 57). Mamy więc uczestniczyć przez łaskę w Twoim boskim synostwie, — być jedno z Tobą, być dzieckiem Bożym! Ta łączność nasza przez łaskę jest niezmiernie doniosłą i zasadniczą łącznością między nami i Tobą, Panie Jezu. Samemu to wyjaśniłeś w tej pięknej przypowieści o winnicy; powiedziałeś do Twych uczniów: „Jam jest winną macicą, a wy latoroślami; ten kto mieszka we mnie a ja w nim, ten zrodzi liczne owoce". Tak więc rozumiemy dobrze, że jak latorośl wewnętrznie zjednoczona jest z winną macicą przez odżywcze soki wypływające z macicy winnej, — tak i dusza nasza wewnętrznie zjednoczona jest z Tobą, Panie Jezu, przez łaskę, która jest życiem nadprzyrodzonym z Boskiej natury Twej płynącym.

Lecz jeszcze w inny sposób możemy łączyć się z Tobą, Panie Jezu. Otóż łączymy się z Tobą i wtedy, gdy utożsamiamy się z Tobą we wszystkim, co dotyczy naszego rozumu, woli i działania.

Przez rozum łączymy się z Tobą, gdy przyjmujemy aktem wiary wszystko, coś nam objawił. Przyniosłeś nam na ziemię prawdę, prawdę Bożą, a my ją przyjmujemy naszym rozumem i tak z Tobą się łączymy.

Łączymy się z Tobą także przez to, że i wolę naszą poddajemy pod wolę Twoją, a więc przyjmujemy i spełniamy Twoją wolę. Pragnienia Twoje, Panie Jezu, przenosimy ponad swoje pragnienia; Twoimi sprawami gorliwie się zajmujemy i oddajemy się Tobie całkowicie, mając ku Tobie ufność całkowitą!

Przychodząc do duszy naszej, Panie Jezu, pragniesz, by i nasza dusza miała ku Tobie pełne zaufanie, by oddała Tobie swą wolę i kierowała się w swym działaniu wyłącznie Twoją wolą...

O tak, Panie Jezu, pragniemy ściśle jednoczyć się z Tobą, by stać się całkowicie Twoją własnością, by być dziećmi Twymi, które miłujesz i nad którymi roztaczać będziesz — jak silnie ufamy — miłosierną i wszechmocną Twą opiekę...

3) Gdy dusza nasza pobożnie przyjmuje Komunię św., przyjmuje w niej Chrystusa na pokarm i tak ściśle z Chrystusem się łączy, że Chrystus staje się ogniskiem całej jej działalności.

Dusza nasza zwolna jakoby przemieniała się w Chrystusa tak, iż z św. Pawłem zawołać możemy: „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus" (Gal. 2, 20).

Działanie Chrystusa w niej tak się spotęguje, że wzbijać się będzie do coraz wyższej doskonałości wedle bożych zamiarów. Chrystus stanie się dla niej światłem, prawdą, drogą, sprawiedliwością i zbawieniem.

Dusza prawdziwie miłująca Chrystusa pragnie stać się jedno z Nim, którego ponad wszystko miłuje.

O to proszę, Panie Jezu, tego pragnę, żeby się z Tobą całkowicie zjednoczyć! Obym przez Komunię św. nauczył się coraz więcej cenić rzeczy niebieskie i wieczne.

Gdy zapomnę całkiem o sobie, a Tobie oddam serce moje i Tobą będę pochłonięty, będę z Tobą, Panie Boże mój, zupełnie złączony.

Ty jesteś, Panie Jezu, ukojeniem moim; w Tobie pokój znajduję niezamącony i odpocznienie prawdziwe.

Ty jesteś Bogiem ukrytym, — a rozmawiasz i przestajesz z pokornymi i prostymi. O jak słodki jest duch Twój, Panie! Który dla ukazania synom słodyczy Twojej, raczysz ich karmić chlebem najsłodszym, z nieba zstępującym!

Cóż oddam Panu za łaskę, za miłość tak nadzwyczajną? Nie mam nic milszego, co mógłbym Ci ofiarować, Panie Jezu, jak tylko to, że oddam Ci, jako Bogu memu, całkowicie me serce i ściśle z Tobą się złączę! — Racz pozostać ze mną, bo najchętniej pragnę być z Tobą! (Tom. a Kemp. ks. IV r. 13).

Oto całe moje pragnienie, żeby serce moje było z Tobą złączone na wieki!

Amen.

Redaktor: ks dr Maksymilian Rode. — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Grobla 1, telefon 37-46 i 46-95. — NBP V. Oddział Miejski Nr 410-113-24 — Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, Ostrów Tumski 2.

Poznańskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe — Zakład Nr 1 Poznań, ul. Drukarska 6 607 52 — K-3-12043 — Druk. A1 kl. VII/60 g